

VII kadencja



KANCELARIA SEJMU

Biuro Komisji Sejmowych

PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA

- **KOMISJI MNIEJSZOŚCI NARODOWYCH
I ETNICZNYCH
(NR 21)
z dnia 30 sierpnia 2012 r.**

Pełny zapis przebiegu posiedzenia

Komisji Mniejszości Narodowych i Etnicznych (nr 21)

30 sierpnia 2012 r.

Komisja Mniejszości Narodowych i Etnicznych, obradująca pod przewodnictwem posłów: **Mirona Sycza (PO)**, przewodniczącego Komisji, i **Marka Asta (PiS)**, zastępcy przewodniczącego Komisji, przeprowadziła:

– **pierwsze czytanie poselskiego projektu ustawy o zmianie ustawy o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym, a także niektórych innych ustaw (druk nr 567).**

W posiedzeniu udział wzięli: **Agnieszka Kozłowska-Rajewicz** sekretarz stanu w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów, pełnomocnik rządu do spraw równego traktowania, **Józef Róžański** dyrektor Departamentu Wyznań Religijnych oraz Mniejszości Narodowych i Etnicznych Ministerstwa Administracji i Cyfryzacji wraz ze współpracownikami, **Grażyna Płoszajska** radca ministra w Departamencie Kształcenia Ogólnego i Wychowania Ministerstwa Edukacji Narodowej, **Maria Kobierska** wicedyrektor Departamentu Administracji Publicznej Najwyższej Izby Kontroli, **Jan Syczewski** prezes Białoruskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego w Polsce, **Józef Kulisz** prezes Towarzystwa Piastowania Ślōnskij Mōwy „Danga”, **Robert Adamus** prezes Towarzystwa Kultury i Promowania Ślōskiej Mowy „Pro Loquela Silesiana”, **Piotr Szczepaniok** członek Stowarzyszenia Osób Narodowości Ślōskiej, **Marian Makula** członek Stowarzyszenia Wspierania Aktywności Twórczej SWAT, **Jolanta Bauszek** artystka estradowa Agencji Artystycznej MAKULA, dr **Ewa Michna** adiunkt w Katedrze Socjologii Narodu i Stosunków Etnicznych Wydziału Studiów Międzynarodowych i Politycznych Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz stały doradca Komisji dr **Lech Nijakowski**.

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Beata Machul-Telus**, **Jolanta Osiak** – z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych; **Przemysław Sadłōn**, **Piotr Świat** – legislatorzy z Biura Legislacyjnego.

Przewodniczący poseł Miron Sycz (PO):

Otwieram posiedzenie Komisji Mniejszości Narodowych i Etnicznych. Stwierdzam kworum. Drodzy państwo, witam serdecznie wszystkich posłów przybyłych na posiedzenie Komisji. Witam przedstawicieli rządu. Tak się złożyło, że dzisiaj Ministerstwo Administracji i Cyfryzacji reprezentuje pan Józef Róžański, dyrektor Departamentu Wyznań Religijnych oraz Mniejszości Narodowych i Etnicznych. Witam serdecznie, panie dyrektorze, łącznie ze współpracownikami. Witam serdecznie przedstawicieli innych resortów. Witam, drodzy państwo parlamentarzystów nie będących członkami Komisji. Witam zaproszonych gości, szczególnie ze Ślōska.

Drodzy państwo, pragnę poinformować państwa, że marszałek Sejmu skierowała w dniu 11 lipca do Komisji, do pierwszego czytania poselski projekt ustawy o zmianie ustawy o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym, a także niektórych innych ustaw (druk nr 567). Porządek dzienny posiedzenia obejmuje pierwsze czytanie tego projektu ustawy. Zapytam państwa – czy są uwagi do porządku dziennego? Nie słyszę. Stwierdzam, że Komisja przyjęła porządek dzienny bez zmian.

Szanowni państwo, proszę pana posła Marka Plurę, jako przedstawiciela wnioskodawców, o uzasadnienie projektu ustawy. Panie pośle, proszę uprzejmie.

Poseł Marek Plura (PO):

Bardzo dziękuję, panie przewodniczący. Dokładnie tymi słowami w zeszłym roku rozpocząłem swoje uzasadnienie praktycznie tożsamego projektu poselskiego. Chciałbym, tak jak wtedy, posłużyć się do jego uzasadnienia nie tylko tymi argumentami, które

są częścią druku sejmowego nr 567, bo one – tego jestem pewien – przemawiają same za siebie. Będą też zapewne uzupełnione o bardzo fachowe wypowiedzi zarówno tych, których sprawa dotyczy, czyli użytkowników śląskiej mowy, jak i fachowców z obszaru dialektyki, językoznawstwa, którzy powiedzą, czym śląska mowa jest w swej istocie. Dlatego posłużę się dla uzasadnienia fragmentami ekspertyz, o które poprosił w poprzedniej kadencji pan przewodniczący Marek Ast. Chciałbym mu ponownie za to dzieło podziękować. Uważam, że dobór – z którym nie miałem nic wspólnego – został dokonany trafnie i dlatego też, tym śmieiej te fragmenty ekspertyz przytaczam.

Poselski projekt zawarty w druku nr 567 obejmuje zmianę w ustawie z dnia 6 stycznia 2005 r. o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym, odnosząc się także do niektórych innych ustaw. Zmiana ta dotyczy głównie objęcia statusem języka regionalnego etnolektu śląskiego. Polega ona formalnie na wpisaniu języka śląskiego, jako drugiego języka regionalnego, obok obecnie objętego ochroną prawną i wsparciem ze strony państwa języka kaszubskiego. Konsekwencje tego zapisu są dwójakiego rodzaju. Pierwsze to zmiany czysto redakcyjne wynikające stąd, iż w tej chwili w ustawie posługujemy się liczbą pojedynczą – „język regionalny”. Zmiana w ustawie spowodowałaby zapis w liczbie mnogiej. Mówilibyśmy o językach regionalnych. Druga konsekwencja jest mechaniczna. Tak to nazwę. To poszerzenie składu Komisji Wspólnej Rządu i Mniejszości Narodowych i Etnicznych o dwóch przedstawicieli społeczności posługującej się językiem regionalnym śląskim. Tyle o zawartości legislacyjnej tego projektu ustawy. Projekt nie składa się z żadnych innych elementów.

Teraz uzasadnienie. Chciałbym – tak, jak wspominałem – posłużyć się wyłącznie skrótami opinii, o które wystąpiło Biuro Analiz Sejmowych do ekspertów z różnych dziedzin oraz Komisja poprzedniej kadencji, przy rozpatrywaniu analogicznego projektu.

Otóż, prof. dr hab. Grzegorz Janusz, politolog z Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, wskazuje, że przedmiotem projektu poselskiego jest ustawowe uznanie mowy śląskiej za język regionalny określony przepisem art. 19 ust. 2 tej ustawy, czyli ustawy o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym. „Wnioskodawcy w projekcie ujęli zarówno proponowane zmiany przepisów, jak i obszernie uzasadnienie proponowanych zmian. Całość proponowanych zmian w przepisach jest konsekwencją inicjatywy ustawodawczej przyjętej przez grupę posłów i w dużej mierze sprowadza się do zastąpienia pojedynczego określenia języka regionalnego formą w liczbie mnogiej. Jak słusznie podnoszą wnioskodawcy w uzasadnieniu, objęcie mowy śląskiej przepisami ustawy z dnia 6 stycznia 2005 r., jako kolejnego języka regionalnego w Polsce, wynikałoby nie tyle z przesłanek lingwistycznych, co z decyzji politycznej”.

Mając na uwadze regulacje zawarte w Karcie języków regionalnych lub mniejszościowych z 1992 r. oraz wskazane na podstawie deklaracji i zastrzeżeń państw sygnatariuszy języki chronione, należy podkreślić, że spośród prawie 150 chronionych jej przepisami języków tylko w dwóch przypadkach wyróżniono wyraźnie języki regionalne – w przypadku Niemiec, które za takowy uznały język dolnoniemiecki oraz Polski, obejmującej ochroną język kaszubski. W pozostałych przypadkach objęte ochroną języki były ogólnie wskazywane jako języki regionalne lub mniejszościowe bez ich klasyfikacji, a następnie enumeratywnie wskazywano, jakie języki objęte zostały przepisami karty. Ponadto, mimo braku takiego wyróżnienia, można o kategorii języka regionalnego mówić w przypadku Holandii, gdzie uznano język limburski oraz Finlandii, gdzie uznano język karelski. Mimo, że wyżej wymienione języki uważane były przez niektórych językoznawców za dialekty, odpowiednio: języka niemieckiego, polskiego, holenderskiego lub fińskiego, to występujące w nich, utrwalone odrębności pozwoliły na określenie ich jako języków regionalnych, a nie dialektów.

„Zgodnie z raportem wyjaśniającym do karty, uznanie danego języka za regionalny pozostawiono celowo państwu sygnatariuszom podkreślając, że język regionalny jest nie tylko zjawiskiem lingwistycznym, ale także politycznym i psychologiczno-socjologicznym”.

Prof. dr hab. Bogusław Wyderka, językoznawca z Uniwersytetu Opolskiego stwierdza, że zmiana omawianej ustawy dotyczy przyznania etnolektowi śląskiemu, uważanemu za dialekt języka polskiego, statusu języka regionalnego. „Terminem «etnolekt»

określa się mową danej grupy społecznej. W pewnych kontekstach użycie tego terminu jest wygodne z tego względu, że nie wnosi ono żadnych wtórnych konotacji wartościujących, odwrotnie niż pojęcia «język» i «dialekt».

Zarówno Europejska karta języków regionalnych lub mniejszościowych, jak też nawiązująca do niej polska ustawa o mniejszościach narodowych stwierdzają, że pojęcie języka regionalnego nie obejmuje dialektów oficjalnego języka państwa, zaś dialekty to terytorialne warianty języka etnicznego, narodowego, charakteryzujące się pewnymi odmiennościami, innowacjami fonetycznymi, gramatycznymi i leksykalnymi. Teoria zakłada, że pomiędzy dwoma językami istnieje większy dystans systemowy, więcej różnic gramatycznych i kontrastów fonologicznych, aniżeli pomiędzy dialektami jednego języka. Jednakże granice są w istocie względne i konwencjonalne. Jako przykład można przywołać dialekty języka niemieckiego i dla porównania dialekty języka polskiego. Pomiedzy niektórymi dialektami języka niemieckiego dystans systemowy jest na tyle duży, że wytwarza barierę komunikacyjną, aż do niemożliwości porozumienia się interlokutorów mówiących dwoma różnymi dialektami. Pomiedzy dialektami języka polskiego, a nawet niektórymi językami słowiańskimi, ów dystans jest stosunkowo nieduży.

„W wielu przypadkach o statusie języka decyduje historycznie ukształtowana konwencja społeczna, odwołująca się w istocie rzeczy do czynników pozajęzykowych, głównie do społeczno-politycznych uwarunkowań funkcjonowania etnolektu. W wielu przypadkach status lingwistyczny etnolektu określony na podstawie cech systemowych języka mija się z odczuciami i poglądami społecznymi jego nosicieli, jak też oceną innych grup społeczno-językowych”.

„W świetle wyznaczników genetycznej więzi języków nie ulega dla mnie” – pisze profesor Wyderka – „wątpliwości, że dialekt śląski należy do zespołu dialektów języka polskiego. Nie znaczy to, że genetyczny związek mowy Ślązaków z polszczyzną uznać należy za jedyne kryterium współczesnego statusu tego etnolektu” – etnolektu śląskiego. Związany on jest z polszczyzną wspólnotą cech językowych pochodzenia prasłowiańskiego i staropolskiego. Są to cechy wspólne, a jednocześnie różne od innych języków słowiańskich. Odmienności pomiędzy dialektem śląskim i polszczyzną ogólną, jakie narosły w trakcie rozwoju historycznego, nie naruszyły systemu językowego dialektu. Dialekt śląski nie ma takich cech fonologicznych czy gramatycznych, które nie byłyby zakorzenione w polskim systemie językowym i są niespotykane w innych dialektach polskich.

„Sformułowana wyżej konkluzja o polskości dialektu śląskiego odwołuje się do zjawisk systemowej językowych” – zdaniem profesora Wyderki. „Bardziej niejednorodny obraz przedstawia leksyka gwarowa. Jako labilna sfera języka podlega i podlegała silnym wpływom faktów pozajęzykowych, w tym procesom germanizacji, bohemizacji, a w ostatnim kilkudziesięcioleciu wtórnej polonizacji. W konkluzji rozważań na ten temat doszlibyśmy do wniosku, że leksyka śląska w wielu warstwach różni się od leksyki ogólnopolskiej, jednak trzon słownictwa podstawowego jest wspólny”.

Wyłanianie się nowego języka śląskiego obejmuje obecnie kilka faz. Istotą fazy pierwszej jest utrwalenie się w świadomości społecznej danej grupy przekonania o własnej odrębności językowej i mitologizacja owej odrębności. Na Śląsku utrwalanie się poczucia odrębności etniczno-językowej trwało bardzo długo. „Przypomnę” – pisze profesor Wyderka – „że Śląsk poza nurtem rozwojowym polszczyzny znalazł się już w XIV w., a zmienność losów politycznych i zróżnicowane wpływy kulturowe sprzyjały utrwalaniu się odmienności, głównie leksykalnych”. W XVII w. znany śląski pisarz protestantki Adam Gdacjusz, atakowany przez krytyków m.in. za nieczystość swojej polszczyzny odpowiadał: „Na Śląsku żyjąc, Ślązakiem się akomoduję”. To ślad, że już w XVII w. pewna odmienność językowa Śląska była faktem zauważanym. Decydujący dla narodzin poczucia odrębności od polszczyzny był wiek XIX, zwłaszcza druga jego połowa – okres *Kulturkampf* i rządów Bismarcka.

W pierwszej połowie XX w. w świadomości Ślązaków następuje dalsze pogłębienie przekonania o odrębności etniczno-językowej. Podłożem tego jest cały splot czynników, które tu przypomnę tylko hasłowo: podział Śląska w 1921 r. i związane z tym migracje ludności, polityka społeczna władz II Rzeczypospolitej nie biorąca pod uwagę aspiracji

społecznych Ślązaków – obywateli ówczesnego autonomicznego województwa śląskiego, polityka wynaradawiania w niemieckiej części Śląska, zwłaszcza w okresie nazistowskim, różne formy ostracyzmu wobec Ślązaków po 1945 r. To opinia profesora Wyderki. Wobec wielorakich czynników negatywnie wpływających na doświadczenia społeczne Ślązaków, jedyną ostoją trwania była własna grupa i język, jako identyfikator swojskości, zwłaszcza w konfrontacji z językami obcymi warstw społecznie i politycznie dominujących. Ale nie tylko czynniki polityczne miały wpływ na świadomość językową Ślązaków. Decydowały o tym również czynniki językowe i kulturowe, takie jak odmienność fonetyczna i leksykalna gwar śląskich w stosunku do polszczyzny ogólnej i polszczyzn regionalnych w okresie konfrontacji z ludnością napływową – lata po 1921 r. i po 1945 r., tj. po włączeniu Śląska w całości w granice Polski. Akceptowanie gwary jako języka rodzimego i jej pokoleniowe dziedziczenie to zjawisko, które w wielu regionach Polski jest dziś znacznie osłabione. Używanie gwary w sferze rodzinnej, lokalnej i regionalnej, jej społecznie ponadklasowy zasięg, jak też jej obecność w miejskiej przestrzeni kulturowej, głównie w okręgu przemysłowym Górnego Śląska, ukształtowała świadomość odrębności etnicznej.

„Drugą fazę wylaniania się mikrojęzyka nazwałbym fazą otwartej deklaracji odmienności. Jej istotą jest dyskurs społeczny i naukowy toczony wokół problematyki języka regionu”. Wejście w życie w 2005 r. ustawy o mniejszościach i ratyfikowanie w 2009 r. przez Polskę europejskiej karty języków regionalnych zmieniło kierunek działania zwolenników samodzielności językowej Śląska. Ucichła dyskusja nad statusem języka śląskiego na rzecz działań zmierzających do przyznania śląszczyźnie statusu języka regionalnego. Podjęto prace nad kodyfikacją języka. Tym samym rozpoczął się kolejny etap wylaniania się mikrojęzyka – faza normalizacji i kodyfikacji. W 2009 r. ukończony został projekt grafii języka, jak też przygotowany do wydania elementarz języka śląskiego, który ukazał się w 2010 r. „Nie znaczy to, że dyskusja nad genezą języka śląskiego zakończyła się. Kwestia ta powróci nawet po przyznaniu językowi śląskiemu statusu języka regionalnego. Przed propagatorami odrębności śląszczyzny rysuje się kolejny etap wylaniania się języka, bodajże najtrudniejszy, mianowicie etap wdrażania i propagowania normy standardu. Faza normalizacji i kodyfikacji znajduje się w stadium początkowym i potrwa zapewne jeszcze wiele lat”.

„Problem lingwistyczny dotyczy zagadnienia granic pomiędzy dialektem a językiem. Innymi słowy sprowadza się do pytania, kiedy dialekt może być uznany za odrębny język. Biorąc pod uwagę kryteria systemowej językowe, dylematu tego nie da się jednoznacznie rozstrzygnąć. Decydują o tym aspekty społeczno-kulturowe”. Konkluzją powyższych rozważań profesora Wyderki jest odpowiedź na pytanie – jak należy odczytywać status śląszczyzny wobec uwarunkowań socjolingwistycznych? „Po wielu latach dyskusji i wielu przemyśleniach uważam, że w obecnych uwarunkowaniach cywilizacyjnych i społecznych nie da się powstrzymać śląskiego ruchu językowego i nie należy tego czynić. Musimy też przyjąć, że mamy do czynienia ze zjawiskiem wylaniania się pokrewnego polszczyźnie języka zachodniosłowiańskiego. Pomijam tu rozważania i odpowiedź na pytanie: «Po co Ślązakom język?» Narodziny odrębności etniczno-językowej Ślązaków staram się zinterpretować jako fakt wyrastający z uwarunkowań historycznych rozwoju społeczności śląskiej, nie zaś z przesłanek koniunkturalno-politycznych”.

Prof. dr hab. Jolanta Tambor, językoznawca z Uniwersytetu Śląskiego podkreśla, że zarówno w polskiej ustawie o mniejszościach, jak i europejskiej karcie języków regionalnych, za język regionalny uważa się ten, który jest tradycyjnie używany na terytorium danego państwa przez jego obywateli, którzy stanowią grupę liczebnie mniejszą od reszty ludności tego państwa. „Przepisy odnoszą się do języków używanych na terytorium danego państwa, ale są różne od języka oficjalnego i nie dotyczą dialektów. Jednak żaden z tych dwóch dokumentów nie precyzuje i nie definiuje ani pojęcia dialektu, ani pojęcia języka regionalnego czy języka w ogóle. Nie ma bowiem żadnych ścisłych definicji, które pozwoliłyby za pomocą narzędzi językoznawczych te pojęcia od siebie odróżnić. Tym bardziej, iż termin «język regionalny» w rozumieniu karty i ustawy, czyli tzw. język pomocniczy, został wprowadzony do obiegu społecznego właśnie przez te dokumenty. Nie ma swego odpowiednika w terminologii językoznawczej, nie jest kategorią językoznaw-

czą, nie jest też pojęciem językoznawczym. Nie wypracowano narzędzi, które pozwalają odróżnić język od dialektu”.

Jak pisze przytaczana w opinii Jadwiga Zieniukowa, „uzmysławia to takie zestawienie sytuacji komunikacyjnych obserwowanych na gruncie języków słowiańskich” – tutaj przykłady – „język słowacki i polski są wzajemnie dobrze zrozumiałe (Polak znacznie lepiej rozumie Słowaka niż Kaszubę, zwłaszcza używającego gwary północnokaszubskiej), a nikt nie kwestionuje, że są to dwa różne języki, z kolei Kaszuba mówiący którąś z gwar południowokaszubskich ma trudności ze zrozumieniem mówiącego w dialekcie północnokaszubskim, a obaj mają świadomość, że posługują się kaszubszczyzną, tylko różnymi jej terytorialnymi wariantami”.

Jak pisze pani profesor Jolanta Tambor, w 2005 r. przez polski parlament za język regionalny został uznany język kaszubski, który wcześniej przez wielu naukowców, w tym językoznawców, uważany był za dialekt. Powoływano się wówczas na „wszechstronne badania dialektologiczne i historycznojęzykowe”, które wykazywały „wielowiekowe związki dialektu kaszubskiego z dialektami polskimi”. Trudno twierdzić, że od dnia 6 stycznia 2005 r. nagle w jednym dniu zmieniło się coś w substancji kaszubszczyzny albo w sposobach jej użycia. Kaszubi dumni są ze swej mowy i swej etnicznej tożsamości. Dumę ich wzmacnia prestiż języka regionalnego. „Grupa świadoma swej tożsamości i dumna ze swego dziedzictwa jest grupą dla zbiorowości, w której uczestniczy, wartościowszą. Możliwość posługiwania się swoim językiem na swoim terytorium w wybranych sytuacjach daje grupie i jej członkom poczucie poszanowania i równouprawnienia, które potrzebne jest człowiekowi dla osiągnięcia właściwej kondycji społecznej”.

Przyjrzyjmy się sytuacji Śląska, Ślązaków i ich mowy. W obecnej dyskusji widać wyraźnie echo sporów nad statusem kaszubszczyzny. I w tamtej, i w obecnej dyskusji udział biorą głównie językoznawcy, którzy przytaczają te same argumenty, co w przypadku kaszubszczyzny. „Dyskusja i bardzo nieraz ostre słowa używane przez strony swoistego konfliktu, nawet przez językoznawców (np. Jan Miodek w wywiadzie prasowym jakichkolwiek zwolenników podniesienia rangi śląszczyzny i nazwania jej językiem regionalnym, nazywa fanatykami) są w przypadku śląszczyzny bardziej chyba zaognione niż w przypadku kaszubszczyzny”.

Dażenia obu grup cechuje potrzeba nadania swym etnolektom statusu języka regionalnego. Jak pisze Jerzy Treder, potrzeba ta wynika z „wiązanego pojęcia języka z grupą etniczną i kulturową (nie z państwem i nie z narodem), zwłaszcza zaś ze świadomością odrębności warunkowanej m.in. dostateczną swoistością samej sfery językowej, posiadaniem osobnego piśmiennictwa, świadomym rozwijaniem języka, literatury i własnej kultury, znaczną osobliwością w dziedzinie obyczajów, nastawieniem na odrębność zarówno spontanicznie, tj. wśród szerokich rzesz ludzi, jak też świadomie, tj. wśród elit i inteligencji”. Żadnej z tych cech nie można odmówić Ślązakom jako zbiorowości. Posługują się więc językiem *in statu nascendi* i jedynie decyzja parlamentu może tę sytuację zmienić w fakt prawny. „Ślązacy są grupą, która od pewnego czasu stara się o status języka dla swojej mowy. Starania te mają równie wielu przeciwników, co zwolenników” – pisze profesor Jolanta Tambor – „ale zważywszy na wskazane wyżej korzyści z posiadania przez grupę języka nie ma powodu, by mowy Ślązaków za język regionalny nie uznać. Po pierwsze, jest ona wystarczająco odrębna od mowy innych regionów Polski i od języka ogólnopolskiego, co stwierdzają nawet przeciwnicy ujęzykowania śląszczyzny”.

„Zarówno na Śląsku, jak i poza nim panuje powszechne, często po prostu intuicyjne, przekonanie o silnej odrębności Ślązaków”. Pisał o tym jeden z czołowych polskich dialektologów, twórca podstaw opisu polskich dialektów, Karol Dejna. „Odrębność etniczno-językowej krainy, która stała się kolebką śląskich innowacji językowych, sięga czasów przedpiastowskich, kiedy to poszczególne ugrupowania plemion śląskich, względnie ich zespoły, zajmowały dolinę górnej połowy Odry, po ujście Bobru”. Chociaż – jak zauważa inny dialektolog, Alfred Zaręba – „większość cech wymawianiowych spotyka się w różnych innych dialektach polskich, istotą odrębności dialektów śląskich jest określony zespół cech wymawianiowych, w takim układzie typowy tylko dla Śląska i poza nim nie spotykany”. Podobnie mowę śląską opisał też Kazimierz Nitsch.

Widząc silną odrębność mowy na Śląsku, wszyscy ci językoznawcy używali w rezultacie terminu «dialekt» dla tego faktu językowego. „Czy znaczy to, iż odrzucali możliwość uznania jej za język? Nie! W czasach, w których powstawały ich analizy i opisy, nie istniało pojęcie języka regionalnego. Jedynym możliwym przeciwstawieniem było «język narodowy» a «dialekt», czyli zbiór gwar. A za odrębny język narodowy w dzisiejszym rozumieniu tego słowa nie można uznać ani śląszczyzny, ani wcześniej wspomnianej kaszubszczyzny, bowiem ani Ślązacy, ani Kaszubi nie są odrębnym narodem. Można śmiało przypuszczać, że gdyby prace Dejny, Nitscha czy Zaręby powstawały współcześnie, niektóre z opisywanych przez nich odmian terytorialnych polszczyzny mogłyby być przez nich nazywane językami regionalnymi”.

Kwestia druga to dążenia i aspiracje społeczne grupy, która ma swoją tradycyjną mowę. W końcu XX wieku i na początku XXI w. – jak wskazują losy wielu rozpadających się państw federacyjnych i języków używanych przez grupy ludności je zamieszkujące – decyzje o uznawaniu istnienia kolejnych języków są decyzjami politycznymi. Nie można, dysponując wyłącznie narzędziami językoznawczymi, stwierdzić jednoznacznie, czy etnolekt, tzn. mowa pewnej grupy ludzi, jest dialektem czy językiem. I język narodowy, i język regionalny, i dialekt nie są bowiem obecnie kategoriami językoznawczymi, lecz językowo-politycznymi. „O tym rozróżnieniu w dzisiejszych czasach decydują wyłącznie czynniki polityczne, a jeszcze konkretniej ustawodawcze. Jeśli gremium ustawodawcze danego państwa zapisze pewien etnolekt jako język, to ów takowym się staje. Dotyczy to zarówno określenia «język narodowy», jak i «język regionalny»”.

Istnieją wobec tego wszelkie przesłanki, aby, zgodnie z zapisami europejskiej karty, za język regionalny uznać również śląszczyznę. Spełnia ona bowiem te same kryteria, co kaszubszczyzna, która została do polskiej ustawy jako język regionalny wpisana. Śląski bowiem jest tradycyjnie używany na terytorium danego państwa przez jego obywateli, a są oni grupą liczebnie mniejszą od reszty ludności tego państwa i różni się od oficjalnego języka państwa.

„Należałoby zapewne docenić, uznać za ważne i pożyteczne dla państwa i narodu ujawnione poczucie przynależności do określonej grupy etnicznej czy grupy posiadającej język regionalny. Człowiek w swoim kręgu kulturowym i tożsamościowym funkcjonuje lepiej i efektywniej”. Ślązacy, podobnie jak Kaszubi, dążą do zachowania swojego języka. Przykładem i świadectwem tej dążności są bardzo częste wybory przez nauczycieli i uczniów ścieżek regionalnych w szkołach, powstawanie ciągle nowych słowników śląskich, konkursy mowy śląskiej, teksty o Śląsku pisane po śląsku, wprowadzanie śląskiego w obieg kultury wysokiej na deski teatralne i do literatury. „Ślązacy mają tożsamość, którą chcą manifestować językiem, jako jednym z najważniejszych wyróżników kulturowej odmienności”.

Na koniec fragment opinii prof. dr. hab. Marka Szczepańskiego, socjologa z Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, który przypomina, że „W Europejskiej karcie języków regionalnych lub mniejszościowych przyjęto, że język regionalny jest tradycyjnie używany przez obywateli danego państwa, którzy stanowią mniejszość, nie jest dialektem języka oficjalnego, jak również nie jest językiem migrantów. Można więc przyjąć, że język śląski spełnia kryteria definicji języka regionalnego. Stosunkowo długi jest także okres przewidziany na wejście w życie zmodyfikowanej ustawy” – to odwołanie do projektu poselskiego – „pozostaje więc sporo czasu na stworzenie możliwości praktycznej realizacji zapisów”. „Wydaje się zatem zasadne, by na tak sformułowaną propozycję, świadczącą o politycznej i obywatelskiej dojrzałości odpowiedzieć pozytywnie” – wskazuje profesor Marek Szczepański. W Europie, i nie tylko, wskazać można przykłady państw normatywnie i w wymiarze praktyk społecznych wielojęzycznych, chociażby Szwajcarię czy Hiszpanię, w których ta sytuacja nie godzi w ich polityczną integralność. Przeciwnie, wydaje się, że roszczenia różnych mniejszości uzyskują agresywny wyraz właśnie tam, gdzie państwo poprzez ustawodawstwo i rozmaite instytucje dyskryminuje jakąś grupę swoich obywateli, nie przyznając jej, np. prawa do oficjalnego posługiwania się własnym językiem.

Polska ma długą tradycję tolerancji w wielu sferach życia publicznego – religijnej, narodowej, kulturowej etc. Sama także poddana była w swej historii wielowymiarowym

represjom związanym z działaniami zaborców. Ostatni czas to okres, w którym państwo polskie przeszło udaną akcesję do Unii Europejskiej – jak pamiętamy, nie była to prosta ani krótka droga – organizmu w swej istocie wielokulturowego i wielojęzycznego. „Wszystkie te warunki skłaniają do życzliwego oglądu grup mniejszościowych, które zabiegają dla siebie o określone prawa, o ile przywileje te nie godzą w spójność państwa, a w przypadku Ślązaków takiego zagrożenia w okresie pisania tej opinii nie widzę. Nie ma powodu, by je ograniczać, zwłaszcza w sytuacji, gdy tego rodzaju uprawnieniami cieszą się na terenie naszego kraju inne grupy obywateli, a ustawodawstwo przewiduje prawne jej uregulowanie”.

Istotnym argumentem za przyjęciem proponowanej w poselskim projekcie modyfikacji jest także jej spodziewany zasięg. „W uzasadnieniu autorzy wspominają o znaczeniu zmian przede wszystkim dla grupy 56 tys. osób, które w spisie powszechnym 2002 r. zadeklarowały posługiwanie się językiem śląskim, śląszczyzną na co dzień. Trzeba jednak zauważyć, że takie rozwiązanie może mieć wpływ na integrację społeczną znacznie większej liczby mieszkańców regionu”. Wielu jest przecież takich, którzy „godkę” znają, choć nie używają jej w każdej sytuacji. Modyfikacja ustawy może także zmienić sytuację przyszłych pokoleń – „dzieci, które będą się mogły uczyć skodyfikowanej postaci zapisu języka regionalnego, wzmacniając więź pomiędzy Ślązakami, przybliżając im historię i tradycję regionu, a także tworząc poczucie lokalnej dumy i autentycznej łączności ze swoim *orbis interior*”.

Tyle opinii, tyle cytatów z opinii ekspertów. W imieniu wnioskodawców chciałbym je uzupełnić o jeden istotny, nowy fakt, który w międzyczasie zaistniał. Niedawno, już po złożeniu do łaski marszałkowskiej bieżącego projektu z druku sejmowego nr 567, Główny Urząd Statystyczny opublikował dane dotyczące liczebności obywateli polskich, którzy wskazali w narodowym spisie powszechnym w ubiegłym roku posługiwanie się na co dzień, w sytuacjach codziennych, językiem śląskim. Tu przywołana była liczba 56 tys. osób, które takiej deklaracji dokonały w spisie powszechnym 2002 r. W ubiegłym roku tych deklaracji było 509 tys. To, według mnie, świadczy o wzroście samoświadomości wśród użytkowników mowy śląskiej, ale także podkreśla, że te deklaracje są wyraźnym znakiem, wyraźnym sygnałem potrzeby prawnego usankcjonowania tej sytuacji, wsparcia potrzeby posługiwania się językiem regionalnym – śląskim w tym przypadku – w sferze działań publicznych.

Ale to, co możemy usłyszeć wsłuchując się w głosy organizacji pozarządowych, działających na rzecz kultywowania śląskiej mowy, to także bardzo wyraźny sygnał co do tego, że śląszczyzna – mimo wielu deklaracji w narodowym spisie powszechnym – jest zjawiskiem zanikającym. Polonizuje się błyskawicznie. Tak naprawdę w środowiskach wiejskich, małomiasteczkowych, w mniej zurbanizowanych dzielnicach śląskich miast można jeszcze odnajdywać tę śląską mowę, która kilkadziesiąt lat temu była zjawiskiem naturalnym dla kultury tych miejsc – tej żywej, tej codziennej.

Tak się składa, tak to Pan Bóg poukładał, że dziś mam zaszczyt przed Wysoką Komisją prezentować uzasadnienie tego projektu i prosić państwa o to, aby mógł on podlegać dalszej pracy parlamentarnej. Dla mnie osobiście, również dla tego projektu, w pewnym kontekście jest to dzień szczególny. Jest to dla mnie dzień szóstych urodzin mojego syna Beniamina, a wspominam o tym tylko dlatego, że to przede wszystkim dla obywateli Rzeczypospolitej jego pokolenia chcemy – to mówię w imieniu wnioskodawców – wesprzeć, zabezpieczyć tę jedną z wielu, ale jakże piękną perłę w koronie kultury polskiej, jaką jest śląska mowa. Na pewno więcej i lepiej powiedzą o tym zaproszeni goście. Mam nadzieję, że będą mogli się w pełni wypowiedzieć. Ograniczę swoje wystąpienie – we wstępnej części – do tej prezentacji, jaką państwu przedstawiłem. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Miron Sycz (PO):

Dziękuję bardzo, panie pośle. Przy okazji składamy życzenia pana synowi. Proszę je przekazać i poinformować nas, jaka była reakcja syna. Będę nalegał, aby rzeczywiście pan tego dopilnował.

Drodzy państwo, otwieram dyskusję. Jako pierwszego proszę o zabranie głosu pana dyrektora Józefa Różańskiego w celu przedstawienia stanowiska rządu. Panie dyrektorze, proszę uprzejmie.

Dyrektor Departamentu Wyznań Religijnych oraz Mniejszości Narodowych i Etnicznych Ministerstwa Administracji i Cyfryzacji Józef Różański:

Dziękuję bardzo. Panie przewodniczący, szanowni państwo, panie i panowie posłowie...

Przewodniczący poseł Miron Sycz (PO):

Panie dyrektorze, proszę mi wybaczyć jeszcze. Nie zdążyłem przywitać pani minister Agnieszki Kozłowskiej-Rajewicz. Pani minister, witam niezwykle serdecznie. Cieszę się, że jest pani obecna na posiedzeniu Komisji. Proszę uprzejmie, panie dyrektorze.

Dyrektor departamentu MAiC Józef Różański:

Dziękuję bardzo. Panie przewodniczący, szanowni państwo, ustawa o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym, przyjęta dnia 6 stycznia 2005 r., jest dokumentem kluczowym dla realizacji polityki państwa wobec mniejszości narodowych i etnicznych oraz osób posługujących się językiem regionalnym. Ustawa uporządkowała i jednoznacznie określiła obowiązki, jakie Rzeczpospolita Polska ma wobec swoich obywateli należących do mniejszości oraz posługujących się językiem regionalnym. Wprowadziła również do polskiego porządku prawnego szereg nowych uregulowań, niezwykle istotnych dla środowisk mniejszości oraz użytkowników języka regionalnego, takich jak możliwość używania języków mniejszości i języka regionalnego przed organami gminy, czy możliwość używania dodatkowych nazw miejscowości i obiektów fizjograficznych w językach mniejszości i języku regionalnym. Uregulowania przyjęte tą ustawą mogą stanowić wzór dla wielu krajów.

Złożony na ręce pani marszałek Sejmu Ewy Kopacz poselski projekt ustawy o zmianie ustawy o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym, a także niektórych innych ustaw został wnikliwie rozpatrzony w Ministerstwie Administracji i Cyfryzacji. Bazując zarówno na ocenie prawnej zawartych w nim propozycji, w tym opinii Rady Języka Polskiego z maja 2011 r., jak i ocenie społecznej skutków przyjęcia zaproponowanych w projekcie zmian, ministerstwo przygotowało projekt stanowiska rządu RP wobec wspomnianego projektu. Niestety, ze względu na złożony charakter postulowanych zmian w ustawie z dnia 6 stycznia 2005 r. i ich potencjalny wpływ na obowiązujące w kraju uregulowania prawne, stanowisko to nie zostało do dnia dzisiejszego przyjęte przez rząd. Aktualnie zostało skierowane do uzgodnień międzyresortowych. Na marginesie, uzgodnienia międzyresortowe kończą się 5 września. Nie ma więc możliwości zaprezentowania Wysokiej Komisji rządowego stanowiska wobec projektu. Zapewniam jednakże, iż niezwłocznie po przyjęciu przez rząd, stanowisko to zostanie doręczone pani marszałek i panu przewodniczącemu Komisji.

Dodatkowo chciałbym wspomnieć, że 20 kwietnia pan Lech Czapla, szef Kancelarii Sejmu, przesłał projekt ustawy do zaopiniowania członkom Komisji Wspólnej Rządu i Mniejszości Narodowych i Etnicznych. Chciałbym zasygnalizować, że w ustalonym terminie żaden z członków Komisji Wspólnej nie przekazał MAiC swojego stanowiska i taką odpowiedź przesłaliśmy panu ministrowi Czapli 22 czerwca 2012 r. Dziękuję bardzo, panie przewodniczący.

Przewodniczący poseł Miron Sycz (PO):

Dziękuję bardzo, panie dyrektorze. Kontynuujemy dyskusję, bo już się ona rozpoczęła. Proszę o zabranie głosu panią przewodniczącą Danutę Pietraszewską.

Posel Danuta Pietraszewska (PO):

Panowie przewodniczący, panie i panowie posłowie, szanowni goście, uzasadnienie pana posła Plury było tak wyczerpujące, że mam nadzieję, iż ukierunkuje naszą dyskusję nie politycznie, a merytorycznie. Do uzasadnienia chciałam dołożyć jeszcze jeden argument. Od dłuższego czasu gminy śląskie podejmują uchwały popierające uznanie „godki śląskiej” jako języka regionalnego. Do sekretariatu naszej Komisji wpłynęło już bardzo wiele takich uchwał. Dzisiaj pozwolę sobie przekazać kolejną – Rady Gminy Pilchowice. Chciałam również – na razie ustnie – ogłosić, że moje miasto, tj. Ruda Śląska, również

dzisiaj podjęło uchwałę popierającą starania o uznanie mowy śląskiej językiem regionalnym. Jest to bardzo ważne, bo w każdej gminie, którą reprezentuje rada gminy, taka uchwała wyraża wolę jej mieszkańców. Chciałam, na ręce pana przewodniczącego przekazać taką właśnie uchwałę. Jedną z wielu.

Przewodniczący poseł Miron Sycz (PO):

Dziękuję bardzo.

Poseł Danuta Pietraszewska (PO):

Potem włączę się do dyskusji. To był tylko argument.

Przewodniczący poseł Miron Sycz (PO):

Dziękuję bardzo pani przewodniczącej Danucie Pietraszewskiej. Potwierdzam, że rzeczywiście takie opinie wpływały od samorządów do sekretariatu i dzisiaj jest to kolejna opinia. Proszę o zabranie głosu pana przewodniczącego Marka Asta. Proszę uprzejmie, panie przewodniczący.

Poseł Marek Ast (PiS):

Panie przewodniczący, szanowni państwo, ustawa o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym obowiązuje nie tak długo, bo przecież została uchwalona w 2005 r., czyli 7 lat temu. Pamiętają państwo, że ta ustawa rodziła się w bólach przez 15 lat, to pokazuje, że materia, którą zajmowała się Wysoka Izba była i mocno skomplikowana, i trudna, wymagała kompromisu i konsensusu, aby w końcu móc tę ustawę uchwalić.

Mam wrażenie, niestety, że ten 7-letni okres to jest czas zbyt krótki, aby do tej ustawy wprowadzać tak fundamentalne zmiany, bo wprowadzenie do – już w tym momencie – rejestru języków języka śląskiego – na razie mamy jeden język regionalny zawarowany w ustawie, tj. język kaszubski – w jakiś sposób ten wypracowany kompromis burzy. Rodzi się pytanie. Co się stało na przestrzeni tych 7 lat, co uzasadniałoby wprowadzenie takiej zmiany? Wówczas, kiedy ustawę uchwalano, dyskusja m.in. nad tym, jakie języki uznać za regionalne, była przeprowadzona. Na podstawie licznych opinii i ekspertyz uznano, że status języka regionalnego będzie nadany jedynie kaszubszczyźnie. Nie podejrzewam, żeby przez 7 lat stało się coś, jeżeli chodzi o gwary śląską, co by uzasadniało tak daleko idący krok, jak zmianę ustawy o mniejszościach narodowych i etnicznych.

Jednocześnie chcę pana posła wnioskodawcę i zaproszonych gości, którzy są entuzjastami i zwolennikami tej zmiany, zapewnić, że ja i mój klub jesteśmy absolutnie zdecydowanie za śląszczyzną. Tak, jak jesteśmy za polszczyzną. Ale ochrony gwary śląskiej należałoby szukać nie na gruncie ustawy o mniejszościach narodowych i etnicznych, ale na gruncie ustawy o języku polskim. Jeżeli zabezpieczenia, które przewiduje ta ustawa – mam na myśli ustawę o języku polskim – są zbyt słabe, to proponowałbym, aby nowelizować ustawę o języku polskim, żeby znaleźć dla rozmaitych odmian języka polskiego, w tym śląszczyzny, bardziej mocne instrumenty chroniące ten język.

Jeżeli chodzi o opinie i ekspertyzy, to naukowcy pozostali na gruncie tych pozycji, które były przez nich przedstawiane w okresie, kiedy powstawała ustawa. Pan poseł wnioskodawca był łaskaw wspomnieć chociażby profesora Miodka, ale i profesor Bralczyk i inne autorytety zdecydowanie stwierdzają, że gwara śląska jest częścią języka polskiego. Proszę państwa, jaki jest powód tej zmiany, jak nie, li tylko polityczny? Ta decyzja będzie decyzją polityczną. Jeżeli większość w Wysokiej Izbie zadecyduje, że język śląski ma otrzymać status języka regionalnego, to nie będzie to wynikało z tego, że w ciągu 7 lat nagle wykształciła się mowa śląska, bo w tej chwili tak naprawdę, panie pośle, ten język nie jest skodyfikowany. Wielu językoznawców mówi dzisiaj, że ta kodyfikacja przede wszystkim uderzy w „godkę śląską”, w rozmaite odmiany śląszczyzny, że różnorodność języka śląskiego zaniknie w momencie kodyfikacji, w momencie stworzenia jednego kanonu. Nie wiem, czy państwo chcą się na to zgodzić.

Kolejny aspekt, powoływał się pan na europejską kartę języków, którą ratyfikowaliśmy w poprzedniej kadencji. Państwa znacznie bogatsze niż Polska w wyjątkowych sytuacjach rzeczywiście uznają języki regionalne. Chcę powiedzieć, że taka kolebka demokracji jak Francja, europejskiej karty języków nawet nie ratyfikowała. Myślę, że

jeszcze pani poseł Dorota Arciszewska będzie mówiła na ten temat, w jaki sposób, jak to wygląda, jeśli chodzi o symetrię na gruncie Unii Europejskiej, w jaki sposób państwa europejskie, duże i bogate, traktują języki regionalne.

Oczywiście, dobrze byłoby i łatwiej by się nam dyskutowało, gdybyśmy na dzisiejszym posiedzeniu mieli stanowisko rządu, bo bez niego dzisiejsza dyskusja będzie zdecydowanie uboższa. Trudno. Rozumiem, że jeżeli powołamy dzisiaj podkomisję i projekt zostanie do niej to – oczywiście – już będzie ona mogła pracować na bazie stanowiska rządu.

Natomiast ja, mając na względzie te argumenty, które w tej chwili przedstawiłem, w imieniu Klubu Prawo i Sprawiedliwość wnoszę o odrzucenie projektu w pierwszym czytaniu. Myślę, że jeżeli ten wniosek przejdzie, to wówczas kwestia tego, co dalej z ustawą o nowelizacji ustawy o mniejszościach narodowych i etnicznych, to już nie będzie należało do nas. To Wysoka Izba będzie decydowała. Natomiast, jeżeli wniosek nie przejdzie, to będziemy dalej na ten temat dyskutowali w podkomisji. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Miron Sycz (PO):

Dziękuję bardzo, panie przewodniczący. Zgłaszali się pan Marek Plura i pani Danuta Pietraszewska. Proszę uprzejmie, panie pośle.

Poseł Marek Plura (PO):

Bardzo dziękuję. Chciałbym nawiązać do wypowiedzi pana przewodniczącego Marka Asta w kilku aspektach, bardzo ważnych dla rozumienia tego, czym w istocie jest język regionalny. Pozwolę sobie tę moją opinię zgłosić w kontekście dyskusji z ekspertami Rady Europy, którzy wizytowali nasz kraj w ubiegłym roku. Wśród nich byli też twórcy Europejskiej karty języków regionalnych lub mniejszościowych. Dyskusja wskazała na to, że ten dziwny logicznie twór, jakim jest istniejące pojęcie „język regionalny” – podkreślę jeszcze raz za ekspertami naszej Komisji, że to pojęcie jedynie prawne, a nie językoznawcze – został tak skonstruowany, aby z jednej strony być narzędziem, a z drugiej strony zadaniem dla polityków. Oczywiście, nie w sensie różnic politycznych, takich międzyklubowych, ale w sensie realizacji polityki, czyli stwarzania warunków prawnych dla dobrostanu obywateli naszego państwa. Stąd pewien dysonans.

Czytając bardzo literalnie naszą ustawę o mniejszościach stwierdzimy w sposób oczywisty, że językiem regionalnym nie może być ani polski język oficjalny, sam wobec siebie, ani język mniejszości narodowej czy etnicznej, ani też dialekt w rozumieniu językoznawców. Pole się wyczerpało, czyli język regionalny jest czymś pomiędzy, czymś niedookreślonym w sferze językowej, natomiast zabezpieczającym potrzeby obywateli, którzy deklarują je wyraźnie, szczególnie wtedy, gdy mówią o tym, że ten sposób porozumiewania się, komunikowania się, jest wyrazem i zarazem kształtuje ich więź społeczną, ich tożsamość, ich świadomość.

Chciałbym podkreślić, odpowiadając na pytanie pana posła, co się stało przez tych kilka lat. Stało się wiele dobrych i ważnych rzeczy. Sam fakt ustawy o mniejszościach narodowych, który przyniósł nam Polakom, również Ślązakom, możliwość myślenia o tym, że można bezpiecznie w Polsce czuć się kimś o nieco innej tradycji kulturowej, również językowej, wyzwolił tę społeczną odwagę, a wręcz pewien entuzjazm. Widać to po wynikach narodowego spisu powszechnego. One nie tylko potwierdziły samym faktem silnej deklaracji używania języka śląskiego na co dzień. Oczywiście, słowo „język” w rozumieniu formularza spisowego jest zapewne czym innym, niż *sensu stricto* lingwistyczne określenie tej kategorii, ale jednak zostało to wyrażone masowo. To nie jest tak, że 10 lat temu 56 tys. obywateli polskich umówiło się na taki dowcip, że jako swoją mowę codzienną zadeklaruje język śląski. Ten wzrost do 509 tys., to tak naprawdę wzrost świadomości i odwagi ludzi, którzy w poprzednich pokoleniach byli często w państwie polskim prześladowani z powodu swojej odmienności językowej. To jest jedna sprawa.

Kolejny fakt odpowiadający na pytanie o to, co się stało, to fakt, o którym też wspominałem, cytując ekspertów Komisji, ale o którym zapewne nasi goście – mam nadzieję – będą mogli powiedzieć o wiele, wiele więcej. To fakt, iż została wypracowana kodyfikacja pisowni mowy śląskiej, która w żaden sposób nie homogenizuje tego bardzo bo-

gatego, bardzo różnorodnego – podobnie, jak mowa kaszubska – zjawiska, ale która za pomocą jednolitego systemu liter, mówiąc wprost, pozwala pisać tak samo, choć czytać inaczej w każdej z odmian śląskiej mowy.

Oczywiście, śmiercią dla śląskiej mowy w jej naturalnej postaci byłaby jakakolwiek kodyfikacja tego etnolektu. Mam nadzieję, że nikt nigdy nie zechce stworzyć jednolitego języka śląskiego, bo on takim nie jest, ale nie ma też najmniejszego powodu, aby etnolekt objęty ochroną prawną, państwową i moralną poprzez nadanie mu statusu języka regionalnego miał być językiem *sensu stricto* skodyfikowanym. Jeśli tak, to jaka jest kodyfikacja mowy kaszubskiej? Nie ma jednolitego wzorca i oby go nigdy nie było. Po to właśnie stworzono to narzędzie prawne, jakim jest język regionalny, by nie przymuszać tych etnolektów i ich użytkowników do działań wbrew tej mowie, wbrew jej bogactwu i różnorodności. Język regionalny to język pomocniczy. Tym tylko lub aż tym różni się od gwary, że tworzy on – jak powiedziałem – w sposób silny więź społeczną i mocno funkcjonuje w społecznej tożsamości. To warto zawsze wspierać.

Gdybyśmy mieli w naszym prawie wspierać jedynie języki skodyfikowane, to musielibyśmy wykreślić pomoc dla mowy Romów polskich. Ona nie jest skodyfikowana, mimo że są w niej wydawane wydawnictwa okazjonalne i bieżące. Każdy pisze, jak potrafi. Jest to wsparte przez państwo polskie i chwała nam za to, bo dzięki temu mowa ta żyje i rozwija się. Jeśli kiedyś jej użytkownicy uznają, że kodyfikacja byłaby dla nich wartością, to pewnie wykształcą w swoim środowisku elity, które mogłyby do tego doprowadzić, na razie nie ma takiej potrzeby. W społeczności romskiej nie słyszymy o niej, a mimo to nikt nie dywaguje na temat tego, czy cała ta grupa języków istnieje, czy nie. Wspieramy, bo warto, bo to jest jeden z walorów naszej polskiej różnorodności kulturowej.

Tyle się stało w ciągu tych ostatnich 7 lat, a wśród rzeczy, które się stały, mam nadzieję, że nie stało się to, co pamiętam z posiedzeń naszej Komisji poprzedniej kadencji. Za to zawsze będę wdzięczny przewodniczącemu Markowi Astowi – za co najmniej trzy bardzo ważne spotkania na temat śląskiej tożsamości, w tym zwłaszcza językowej. Wdzięczny jestem za ówczesny pana przewodniczącego entuzjazm – tak ja to rozumiałem – dla możliwości również prawnego wsparcia tego dziedzictwa kultury polskiej, jakim jest mowa śląska, poprzez nadanie jej statusu języka regionalnego. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Miron Sycz (PO):

Dziękuję bardzo, panie pośle. Zapomniałem przez moment, że jest pan przedstawicielem wnioskodawców. Może zrobimy tak, że będą pytania, będą uwagi, będą dyskusje, a pan poseł na zakończenie się do nich odniesie. Wobec tego, panie pośle, przyjmujemy taką konwencję. Chyba, że pan już odpowiedział na wszystkie pytania, które tu padną. Proszę, pani przewodnicząca Danuta Pietraszewska.

Poseł Danuta Pietraszewska (PO):

Chciałam się odnieść do dwóch aspektów wypowiedzi pana przewodniczącego Asta. Pan poseł słusznie zauważył, że okres działania tej ustawy to jest dopiero 7 lat i że ten okres jest zbyt krótki, aby dokonywać nowelizacji. Tworzymy ustawy po to, aby były one dobrodziejstwem dla naszych obywateli, aby obywatele mogli z nich korzystać. Myślę, że dążenie społeczności śląskiej do wykorzystania dobrodziejstwa tej ustawy, jest jak najbardziej uzasadnione.

Również pan przewodniczący w swoim wystąpieniu podkreślał, myślę, że takie jest jego stanowisko, iż „godka śląska”, język śląski jest odmianą języka polskiego. Jest to wręcz przeciwne stanowisko do tego, które w swoim uzasadnieniu prezentował pan poseł Plura, który przytoczył liczne dowody na to, że śląszczyzna nie jest odmianą języka polskiego. Poprę to zupełnie prostym, z życia wziętym przykładem. Zawodowo jestem polonistką. Pracowałam w szkole w czasach, kiedy „godka śląska” była piętnowana i dzieci, które mówiły po śląsku, od razu były stygmatyzowane, przezywane hanysami, ale to już pomijam. Nie było wówczas tyle przedszkoli, ile jest obecnie. Obecnie w przedszkolach dzieci uczy się pięknego języka literackiego. Są językowo przygotowane do uczenia się w szkole języka ogólnopolskiego. Wobec tego chcę podkreślić, że do pierwszych klas przychodziły dzieci, które nie miały wychowania przedszkolnego, były po prostu wychowywane w domach. Jeżeli rodzice byli Ślązakami, mówili do tych dzieci po śląsku. Mogę

przytoczyć dziesiątki, setki przykładów, że dzieci, które przychodziły do szkoły z takich domów, często przez wiele miesięcy zupełnie nie rozumiały, co mówi do nich nauczyciel. Panie przewodniczący, trzeba było, oczywiście, intensywnej pracy nauczyciela prowadzącego i rodziców, żeby dziecko jak najszybciej opanowało język polski.

Poza tym, gdybym zapytała gości i posłów niezwiązanych ze Śląskiem, co znaczą słowa „starzik”, „kiszka”, „gańba”, „rybnik”, „zbornik”, to jestem ciekawa, ilu z państwa potrafiloby odpowiedzieć na to pytanie. Język śląski różni się od języka polskiego nie tylko znaczeniowo, ale też fonetycznie i gramatycznie. Ilu z moich kolegów mówi: „Jak was łatwo rozpoznać po tym zaśpiewie na końcu zdania!”. Chciałam podkreślić, że nasza fonetyka jest nieco inna od fonetyki języka polskiego. Poza tym w języku śląskim jest wiele germanizmów, wiele czechizmów, czego nie ma w języku polskim, aż w takim nasileniu.

Różnic dałoby się wyszczególnić jeszcze więcej i dlatego traktujemy odrębność języka śląskiego jako ten przyczynek, który przedstawiamy dla uznania naszego języka za język regionalny, dlatego że tym językiem ojcowie i matki śląskie mówią do swoich dzieci od 1100 lat, bo historia języka śląskiego i Ślązaków wywodzi się aż od plemienia Golezyców. Zapiski historyczne potwierdzają, iż początki języka śląskiego, jak również naszych protoplastów liczą właśnie 1100 lat, a teraz czytamy, że język regionalny może być uznany, jeżeli od 100 lat posługują się nim grupy społeczne. Językiem śląskim posługują się Ślązacy od 1100 lat, co jest udowodnione historycznie. W języku śląskim jest również zgromadzona cała bibliografia. Kiedy siedzę na posiedzeniu Komisji, to często słyszymy, że inne grupy mniejszościowe, etniczne i narodowościowe mają problemy z książkami w swoich językach. Najprościej zapoznać się z tym, jaką mamy bibliografię. Przed sobą mam dokument, w którym jest wyszczególniona bibliografia licząca 55 pozycji na dzień dobry. To są wszystkie pozycje pisane w języku śląskim, czyli – jak się okazuje – bez kodyfikacji był możliwy zapis tego języka.

Chcemy ochrony tej mowy, a może już dzisiaj powiedziałabym, że nie tyle ochrony, ale przetrwania tego języka dla naszych kolejnych pokoleń, bo mamy dowody na to, że coraz mniej dzieci w rodzinach śląskich mówi w domu po śląsku. Jeżeli polonizacja będzie jeszcze bardziej intensywna, to, niestety, za kilkadziesiąt lat język śląski już będzie zabytkiem. Na to, żeby go ocalić trzeba odpowiednich środków, to jest drugim celem tej nowelizacji.

Pierwszym celem jest ochrona tego języka i walka o jego przetrwanie. Trzeba na to środków. Jeżeli ten język będzie ustawowo chroniony, to mając środki na jego ochronę, można powołać naukowców, którzy opracują taki system – najprościej mówiąc – znaków diakrytycznych, który pozwoli każdą odmianę śląszczyzny zapisać. Każdą odmianę, bo bogactwo odmian śląszczyzny jest bogactwem kultury całego państwa śląskiego. Polskiego.

Posel Dorota Arciszewska-Mielewczyk (PiS):

No właśnie.

Posel Danuta Pietraszewska (PO):

Przepraszam, bo już pani poseł Arciszewska bardzo się ucieszyła, że moje wystąpienie było separatystyczne. Od razu, pani poseł, mówię, że nie.

Posel Dorota Arciszewska-Mielewczyk (PiS):

Wyszło szydło z worka.

Posel Danuta Pietraszewska (PO):

Nie! To było zwykłe przejęzyczenie. Proszę mnie zrozumieć, ponieważ jestem Ślązacką z krwi i kości, więc emocjonalnie – można też powiedzieć – traktuję moją wypowiedź. Słyszałam obawy naszych lokalnych społeczności śląskich, że wszystkim każe się mówić jedną odmianą gwary śląskiej. Nic podobnego. Po prostu to, żeby każda społeczność śląska, lokalna mówiła własną gwarą, to jest też w naszym interesie. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Miron Sycz (PO):

Dziękuję bardzo pani przewodniczącej. Proszę państwa, teraz pani minister Agnieszka Kozłowska-Rajewicz. Proszę, pani minister.

Sekretarz stanu w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów, pełnomocnik rządu do spraw równego traktowania Agnieszka Kozłowska-Rajewicz:

Dziękuję. Panie przewodniczący, panie i panowie posłowie, chciałabym się krótko odnieść do tej dyskusji, bo wydaje mi się, że radykalizmy ani w jedną, ani w drugą stronę nikomu nie służą. Jestem przekonana, że my, posłowie, nie jesteśmy od tego, żeby rozstrzygać spory lingwistyczne. Przynajmniej ja nie czuję się na siłach dyskutować o tym, na ile śląska mowa jest odrębna albo nie jest odrębna, czy jest odrębnym językiem, czy nie jest odrębnym językiem. Mam głębokie przekonanie, że nie o tym jest ustawa, o której dzisiaj dyskutujemy.

Ta ustawa zawiera pewne pojęcia prawne. Jednym z nich jest pojęcie języka regionalnego, które jest bardzo dobrym narzędziem dla ochrony śląskiej kultury i śląskiej mowy. Ten postulat ochrony śląskiej kultury i śląskiej mowy gorąco popieram.

Wydaje mi się, że nie powinniśmy traktować ustawy jako narzędzia do rozstrzygnięcia sporów merytorycznych. Nigdy tak nie było. Ustawy mają inny charakter. Te pojęcia, które występują w ustawach, też powinny być czytane w języku prawnym i w kontekście prawnym.

Moim zdaniem argumentacja, która była przedstawiona przez wnioskodawców, jest wystarczająca przynajmniej do tego, żeby ten projekt trafił do dalszych prac w Komisji. Rekomenduję państwu, żeby ten projekt nie był zatrzymywany w tej chwili, odrzucany w pierwszym czytaniu, jak bardzo radykalnie proponuje pan Marek Ast, tylko żeby ta dyskusja mogła toczyć się powoli, spokojnie i merytorycznie w odpowiedniej podkomisji. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Miron Sycz (PO):

Dziękuję bardzo. Proszę uprzejmie, teraz pani poseł Aleksandra Trybuś, proszę.

Poseł Aleksandra Trybuś (PO):

Dziękuję. Również krótko i również mój głos po stronie zwolenników uznania języka śląskiego jako języka regionalnego. Godzę się z ostatnią wypowiedzią pani minister Agnieszki Kozłowskiej-Rajewicz, właśnie po to, żeby – po pierwsze – rozpoczęły się takie merytoryczne prace nad wprowadzeniem języka śląskiego jako języka regionalnego. Chciałabym podkreślić to, że rzeczywiście nie jest to twór czy pojęcie lingwistyczne, tylko pojęcie prawne – po to, żeby język śląski w swoich kilkunastu odmianach mógł funkcjonować, aby było łatwiej tym 509 tys. osób, które zadeklarowały używanie języka śląskiego w naszym regionie. Skąd to się wzięło? Po prostu wzrasta świadomość społeczna, ludzie chętniej wracają do korzeni, chętniej używają tego języka i w związku z tym deklaruje, że posługują się nim w życiu codziennym. Stąd powrót i ponowne przedstawienie tego projektu ustawy naszej Komisji. Jak najbardziej jestem za tym, żeby ten projekt został skierowany do dalszych prac w podkomisji. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Miron Sycz (PO):

Dziękuję bardzo. Rozumiem, że teraz pani Teresa Hoppe i pani Dorota Arciszewska. Proszę.

Poseł Teresa Hoppe (PO):

Panie przewodniczący, szanowna Komisjo, chciałabym zwrócić uwagę na rzecz zupełnie inną, a mianowicie na to, jaka jest ocena i jakie jest stanowisko Rady Języka Polskiego. Poseł wnioskodawca, mówiąc o języku kaszubskim, wielokrotnie mówił o tym, że taka sama była droga kaszubszczyzny, jak mowy śląskiej. Chcę zwrócić uwagę na to, że zanim język kaszubski zaistniał w tej ustawie jako język regionalny, miał już pełne uznanie językoznawców polskich, że to jest odrębny język, a nie jakiś dialekt czy gwara, czy mowa. To jest bardzo ważne.

Możemy tutaj pracować i przysłużyć się, żeby mowa śląska się rozwijała, ale trzeba podkreślić fakt, że zanim język kaszubski zaistniał w tej ustawie, miał już pełną rekomendację językoznawców. Zanim do tego doszło, to musiał mieć też bogate zbiory, żeby to określić. Zwrócę tylko uwagę na kilka takich ważnych pozycji. Była to „Historia literatury kaszubskiej” autorstwa wcale nie Kaszub, tylko Austriaka – Ferdinanda Neureitera. Był to słownik Stefana Ramuła pochodzącego z Galicji. Ten „Słownik języka

pomorskiego, czyli kaszubskiego” powstał pod koniec wieku XIX. Była też „Współczesna literatura kaszubska” opracowana przez Jana Drzeżdżona. Lingwiści mieli się na czym oprzeć. Był też bogaty słownik księdza Bernarda Sychty. Taka była kolejność. Najpierw język kaszubski został uznany przez językoznawców, zatwierdzony przez odpowiednie organa, a potem znalazł się w ustawie jako język regionalny. Mówimy tutaj o różnych rzeczach, a nie mówimy o sprawie zasadniczej. Trzeba przyjąć taką kolejność, żeby określili językoznawcy, czy może to być język śląski, a nie dialekt czy mowa, a potem będziemy pracowali nad tym projektem i uznawali, czy to będzie język regionalny. Rozwijać ma się na pewno, bo temu tu nikt nie zaprzecza. Wszyscy chcemy chronić ten język, ale zacznijmy po kolei, normalnie, a nie od tyłu, bo to niczemu nie służy. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Miron Sycz (PO):

Dziękuję bardzo. Pani poseł, pragnę panią i państwa poinformować, że już wysłałem pisma do ekspertów, aby wypowiedzieli się w tej sprawie. Zrozumiałem to w ten sposób, że wypełniłem już jakoby wolę przedstawicieli Komisji wcześniej. Dziękuję za ten głos. Proszę uprzejmie, pani poseł Arciszewska i potem pan siedzący z boku. Proszę, pani poseł.

Poseł Dorota Arciszewska-Mielewczyk (PiS):

Dziękuję, panie przewodniczący. Mam tylko prośbę, aby pan przewodniczący powiedział nam potem, do jakich ekspertów pan wysłał zapytanie, bo to też jest bardzo ważne. Mamy materiały i znamy opinie osób zaangażowanych po obydwu stronach.

Na początku chciałabym wyrazić uwagę ogólną. Trochę państwu czasu zajmę. Pozwolę sobie. Mam ogólną uwagę. Gwary i dialekty, oczywiście, są bogactwem języka polskiego, żeby to było jasne. Stanowią o wielobarwności i różnorodności Polski oraz naturalnie są związane z regionami, w których się kształtują. Godna podziwu jest konsekwencja, z jaką wielu Ślązaków zabiegało na przestrzeni wieków o włączenie tego niepowtarzalnego regionu w granice odrodzonej Polski, np. Wojciech Korfanty. Gwarantem śląskim i całej śląskiej kulturze należy się szacunek oraz właściwa opieka ze strony samorządów terytorialnych i instytucji państwa. Takie są zadania ustawowe państwa i samorządów, w tym szczególnie samorządu województwa śląskiego z członkiem zarządu województwa Jerzym Gorzelikiem z Ruchu Autonomii Śląska, któremu podlega Wydział Edukacji i Nauki, Wydział Kultury oraz Wydział Gospodarki, Promocji i Współpracy Międzynarodowej. Mamy już w polskim systemie prawnym narzędzia, które, jeśli tylko użytkownicy gwar i dialektów tego sobie życzą, powinny pomóc w zachowaniu tych niezwykle cennych cech regionów, jakimi są gwary i dialekty w nich używane.

Przy okazji dyskusji nad projektem ustawy zawartym w tym druku można zadać pytanie, jak dotychczas Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz samorządy, w tym samorząd województwa śląskiego, z obowiązku działań na rzecz gwar i dialektów w praktyce się wywiązują. Jakie działania podjęto? Jakie zrealizowano projekty? Jakie przyniosły one rezultaty? Czy instytucje państwa i samorządów ze swoich obowiązków się wywiązują? Czy nie jest tak, że wniosek o uznanie ustawowe śląskiej mowy za język nie jest skutkiem tego, że miłośnicy „godki śląskiej” nie spotkali się ze zrozumieniem i wsparciem w MKiDN, które nie wspiera działań na rzecz zachowania i rozwoju regionalizmów i specyfiki regionów.

W tym momencie chciałabym państwu przypomnieć ustawę z 7 października 1999 r. o języku polskim, w której art. 3 ust. 1 jest napisane: „Ochrona języka polskiego polega w szczególności na: 1) dbaniu o poprawne używanie języka i doskonaleniu sprawności językowej jego użytkowników oraz na stwarzaniu warunków do właściwego rozwoju języka jako narzędzia międzyludzkiej komunikacji, 2) przeciwdziałaniu jego wulgaryzacji, 3) szerzeniu wiedzy o nim i jego roli w kulturze, 4) upowszechnianiu szacunku dla regionalizmów i gwar, a także przeciwdziałaniu ich zanikowi, 5) promocji języka polskiego w świecie, 6) wspieraniu nauczania języka polskiego w kraju i za granicą”. I ust. 2: „Do ochrony języka polskiego są obowiązane wszystkie organy władzy publicznej oraz instytucje i organizacje uczestniczące w życiu publicznym”.

„Godkę śląską” składającą się na bogactwo języka polskiego trzeba chronić. Prawo polskie już dziś daje do tego instrumenty. Żeby ”śląska godka” mogła dalej trwać w kolejnych pokoleniach, umacniać tak ważną więź mieszkańców Śląska z tym wyjątkowym regionem, nie trzeba zmieniać prawa i w tym celu naciągać rzeczywistości poprzez uznanie śląszczyzny za odrębny język regionalny. Trzeba zmienić złą praktykę oraz bierność MKiDN i samorządów, w tym śląskich samorządów, aby w końcu wyszły naprzeciw oczekiwaniom miłośników „godki”. Taką samą opieką w globalizującym się świecie trzeba otoczyć, oprócz gwar śląskich, także inne polskie gwary, np. kociewskie, borowiackie, krajniackie, mazowieckie, małopolskie, wielkopolskie i wiele innych. Wiele z nich ma swoje słowniki. Powstaje w nich poezja i proza. Polskie gwary to skarbnica wiedzy o przeszłości, nośnik kultury, tradycji i obyczaju. Wszystkie je należy chronić od zapomnienia, ukazać tkwiące w nich piękno i bogactwo, bo gwary to język rodzinny.

Mam uwagi do uzasadnienia projektu i na wstępie chciałabym... A właściwie później, bo to jest inny aspekt, o którym pan poseł wnioskodawca też mówił. Chodzi o aspekt polityczno-administracyjny. Po pierwsze, w uzasadnieniu wnioskodawcy – dokładnie w drugim akapicie – piszą, że proponowana przez nich „zmiana ta wypełnia zapisy Europejskiej karty języków regionalnych lub mniejszościowych, będących dorobkiem państw europejskich”. Mam tutaj ten raport, to jest strona 127. Należy zaznaczyć, że taki zapis z uzasadnienia może wprowadzać posłów i senatorów w błąd, gdyż akty Rady Europy, jak i innej organizacji, którą jest UE, nie nakładają na Polskę obowiązku uznania gwar lub dialektów, w tym „godki śląskiej”, za języki regionalne. Przecież nawet przywoływana przez wnioskodawców Europejska karta języków regionalnych lub mniejszościowych nie zawiera nawet listy europejskich języków regionalnych. W tym samym akapicie uzasadnienia wnioskodawcy sugerują, że Rada Europy oczekiwałaby uznania którejś z polskich gwar za język regionalny. Każdy, kto dokładnie zapozna się z zaleceniami dla Polski z 7 grudnia 2011 r. Komitetu Ministrów Rady Europy, kończącymi proces monitoringu realizacji przez nasz kraj Europejskiej karty języków regionalnych lub mniejszościowych – właśnie te zalecenia są dokumentem wiążącym – przekona się, że te instytucje europejskie nie oczekują od Polski uznania którejś z gwar, w tym nawet „godki śląskiej”, za język regionalny. Warto, aby parlamentarzyści to zapamiętali, że zalecenia czy opinie instytucji Rady Europy czy UE nie mówią nam o tym, abyśmy naszym pięknym gwarom przyznawali status języka regionalnego. Jeżeli jest jakaś konwencja Rady Europy czy dyrektywa UE wzywająca państwa członkowskie do przyznawania dialektom i gwarom statusu języka regionalnego, to bardzo proszę wnioskodawców o konkretne jej wskazanie. Często dyskutanci powołują się na UE, ale ona nie reguluje w rozporządzeniach czy dyrektywach kwestii języka regionalnego lub mniejszościowego.

Po drugie, wnioskodawcy w kilku miejscach powołują się na wyniki narodowych spisów powszechnych ludności, jakby były one argumentem za uznaniem „godki śląskiej” za język regionalny. Zresztą są tu sprzeczności, bo raz mówią państwo za dialektem, że uregulowanie jest potrzebne, bo tak dużo osób się opowiada za nim, a te same dane posłużyły państwu do tego, żeby mówić, że dialekt zanika. Mało tego, są to dane z 2002, a nie 2011 r. Trzeba być rzetelnym.

Poseł Marek Plura (PO):

Ale nie da się...

Poseł Dorota Arciszewska-Mielewczyk (PiS):

Da się. W spisach powszechnych 2002 i 2011 r. mieliśmy dokładnie takie same pytania o języki najczęściej używane w domu. Dokonując subiektywnego wyboru obywatele na ogół – nie wnikając w prawne niuanse – wskazywali na najróżniejsze języki. W spisie w 2002 r. 56 tys. osób zadeklarowało posługiwanie się językiem śląskim, a w spisie z 2011 r. zrobiło to już 509 tys. osób. Tymczasem wnioskodawcy projektu ustawy w uzasadnieniu piszą, że mowa śląska zanika i grozi jej wyginięcie. Na usprawiedliwienie wnioskodawców można przytoczyć to, że projekt ustawy złożyli zanim znane były wyniki spisu powszechnego.

Wyniki ostatniego spisu powszechnego opublikowano w odniesieniu do kwestii języka 26 lipca 2012 r., czyli nie tak dawno. Jeśli wierzymy tym wynikom, to po śląsku

mówi więcej obywateli niż łącznie wszystkich mówiących we wszystkich razem wziętych językach mniejszościowych i regionalnych chronionych przez polską ustawę mniejszościową. Jako państwo zdecydowaliśmy się przed laty chronić języki mniejszości narodowych i etnicznych oraz język regionalny, bo potrzebują one wsparcia i posługują się nimi relatywnie nieliczne wspólnoty. Skoro liczba użytkowników śląszczyzny, według spisu wzrosła z 56 tys. w 2002 r. do 509 tys. w 2011 r., to czy biorąc pod uwagę ten fakt, wnioskodawcy podtrzymują swoją tezę, że postępuje zanik mowy śląskiej?

Następny punkt. Wnioskodawcy projektu ustawy bardzo lekko przeszli nad skutkami dla sektora finansów publicznych ewentualnego wprowadzenia zgłaszanych zmian, nie odnosząc się już do kosztów, jakie powstaną w związku z wymianą tablic z nazwami miejscowości i dotacjami na projekty. Te wydatki co roku stanowiłyby kilka milionów złotych, ale byłyby zależne od decyzji ministra. Należy się jednak zastanowić nad skutkami, jakie przyniesie wprowadzenie zgłoszonego projektu ustawy w sferze wydatków oświatowych, a ściślej mówiąc subwencji oświatowej, którą budżet państwa musi każdorazowo przekazywać jednostkom samorządu terytorialnego. Na Śląsku spotykamy obywateli należących do mniejszości niemieckiej. Jak podano w najnowszych wynikach spisu powszechnego, osób wskazujących na język śląski, jako używany w domu, jest w Polsce ponad pięć razy więcej niż osób wskazujących na język niemiecki. Na subwencję na nauczanie języka niemieckiego jako języka mniejszości narodowej, tylko w tym roku budżet państwa przekaże samorządom 120 mln zł. Czy zatem, biorąc pod uwagę te fakty, wnioskodawcy zdają sobie sprawę, że ustawowe wpisanie mowy śląskiej jako języka będzie za kilka lat skutkowało – przy zachowaniu obecnego finansowania oświaty – koniecznością wyasygnowania na oświatę, w związku z nauczaniem tego języka, dodatkowych od 500 do 700 mln zł każdego roku? Skąd budżet państwa ma przesunąć te środki? Ze służby zdrowia, bezpieczeństwa czy kultury? Czy polski budżet stać na tak kolosalne wydatki? Czy podatnicy chcą przyjąć na siebie takie zobowiązania?

Wnioskodawcy powołują się na społeczność posługującą się językiem kaszubskim i wskazują, że osób mówiących po śląsku jest dziewięć razy więcej, ale na Śląsku nie ma ani instytucjonalnej tradycji, ani metodyki nauczania w języku śląskim. Każdy, kto choć odrobinę zna Kaszuby, może powiedzieć, że na Kaszubach dopiero w ostatnich kilkunastu latach żmudnie rodzi się tradycja i metodyka nauczania w języku kaszubskim, ale kwestia języka kaszubskiego to długa historia.

Po czwarte, na Śląsku zgłaszane są różne postulaty. Wnioskodawcy projektu ustawy chcą ustawowego zadekretowania mowy śląskiej jako języka regionalnego, tymczasem część działaczy śląskich domaga się uznania Ślązaków za mniejszość narodową lub etniczną. Powstały różne stowarzyszenia, w tym Stowarzyszenie Osób Narodowości Śląskiej. Tymczasem polska ustawa mniejszościowa nie pozwala na przyznanie mowie danej wspólnoty etnicznej statusu języka regionalnego, a jednocześnie tej wspólnotie statusu mniejszości etnicznej. Zatem, albo mowa otrzymuje status języka regionalnego, albo grupa otrzymuje status mniejszości etnicznej. Jedno z dwojga. Obecnie ze Śląska otrzymujemy postulaty często wzajemnie się wykluczające. Po pierwsze, uznać mowę śląską za język regionalny, uznać Ślązaków za mniejszość etniczną, przyznać Ślązakom status mniejszości narodowej, uznać Ślązaków za narodowość itd. Czegóż w końcu chcą działacze stowarzyszeń śląskich?

Po piąte, członkowie Komisji interesują się również położeniem mniejszości polskiej w krajach ościennych. Warto zwrócić uwagę na część Śląska leżącą w Czechach, a konkretnie na Zaolzie. Region ten, pomimo starań miejscowych Polaków-Ślązaków na początku lat 20. XX w., nie znalazł się w granicach odrodzonej Rzeczypospolitej. Jednakże do dziś wielu mieszkańców Zaolzia czuje się Polakami-Ślązakami i mówi gwaraą cieszyńską, zaliczaną do śląskiego dialektu języka polskiego. Od lat zabiegają oni o wprowadzenie tablic z dodatkowymi nazwami w języku polskim. Sukcesywnie, w kolejnych miejscowościach na Zaolziu pojawiają się takie tablice dzięki staraniom miejscowych Polaków-Ślązaków. Czy zdaniem wnioskodawców projektu ustawy, w części Śląska leżącej po czeskiej stronie granicy, tj. na Zaolziu, należy mieszkańców tego obszaru, używających gwary cieszyńskiej dialektu śląskiego języka polskiego zachęcać do stawiania tablic z nazwami miejscowości też w „godce śląskiej”?

Zdecydowana większość mieszkańców Śląska w spisie powszechnym zadeklarowała się jako osoby narodowości polskiej i używające języka polskiego. Warto jednak przypomnieć, że państwo i samorzady terytorialne powinny – jak to już zapisano w polskim prawie – upowszechniać szacunek dla regionalizmów i gwar. Gwary śląskie i silna tożsamość śląska są naszym wspólnym kapitałem, który warto rozwijać. Jednak do tego nie trzeba wywracać poprawnie funkcjonującego systemu ochrony mniejszości w Polsce, ale w końcu korzystać w regionach z już istniejących możliwości wspierania kultury regionalnej. Jeżeli dojdziemy do wniosku, że ustawa o ochronie języka polskiego w części dotyczącej gwar i regionalizmów jest nieskuteczna, to warto zastanowić się nad jej zmianą i uzupełnieniem.

Chciałabym państwu również przywołać opinię Rady Języka Polskiego i wypowiedź pana profesora Walerego Pisarka. „Nie ma żadnych faktów językowych, które by wskazywały na to, że język mieszkańców Śląska jest czymś innym niż gwary języka polskiego” – uważa profesor Andrzej Markowski, obecnie przewodniczący Rady Języka Polskiego, która wydała rok temu opinię na ten temat. Natomiast nasz pan kolega, poseł Plura, inicjator tych zmian i zwolennik stworzenia nowego języka, gdy zadaje się mu pytanie, czy uzna opinię naukowców i czy opinia naukowców zmieni prace nad nowelizacją, mówi tak: „Mam nadzieję, że nie. Przyjmuję do wiadomości stanowisko językoznawców, ale nadanie śląszczyźnie statusu języka regionalnego będzie decyzją polityczną, a nie naukową”. Albo mówimy o historii języka, albo mówimy o polityce i o tym aspekcie, który pan potwierdził.

Podczas wystąpienia w Senacie pan profesor Markowski wyraził zdziwienie, dlaczego właśnie gwara górnośląska z okolic Katowic miałaby być tą gwarą podstawową, a nie np. gwara cieszyńska, która jest o wiele lepiej zachowana. Należy szanować odrębność śląszczyzny, należy pisać w tym języku, należy propagować folklor śląski, ale stanowisko Rady Języka Polskiego przekazane ministrowi spraw wewnętrznych i administracji jest takie, że nie można uznać śląszczyzny za język regionalny. Stanowisko Rady Języka Polskiego mówi, że część dialektu śląskiego, mowa rodowitych mieszkańców Śląska, uważana była i jest, bodaj przez wszystkich polskich językoznawców, za dialekt języka polskiego obejmujący wiele różnych gwar. Śląszczyzna jest odmianą dialektalną języka polskiego. „W mowie Ślązaków nie znajdziemy żadnych poważniejszych cech gramatycznych, które by nie występowały równolegle czy to w Małopolsce, czy to w Wielkopolsce”. Brakuje kodyfikacji ortografii, która jest w świetle ustawy o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym ważnym elementem funkcjonowania języka regionalnego jako języka pomocniczego.

W Senacie, i nie tylko, obserwuję dyskusje Ślązaków, których cenię za propagowanie kultury śląskiej na całym świecie. Również pani senator Maria Pańczyk-Póździej, z którą miałam przyjemność w Senacie współpracować, twórczyni konkursu „Po naszymu, czyli po śląsku”, mówiła, odpowiadając na pytanie – czy politycy słuchają naukowców? „Powinni słuchać. Przecież nie znają się na wszystkim. Posiłkowanie się opiniami ekspertów jest częścią pracy parlamentarnej”. Co po opinii Rady Języka Polskiego w sprawie śląszczyzny powinni zrobić posłowie, którzy byli projektodawcami zmian w ustawie o mniejszościach narodowych? „Powinni wycofać projekt z Sejmu. Byłby to dowód na to, że nie kierują się polityką, tylko zdrowym rozsądkiem”. Jakie argumenty naukowców są najbardziej przekonujące? „Nie ma żadnych faktów językowych, które by wskazywały na to, że język mieszkańców Śląska jest czymś innym niż gwary języka polskiego. Podobieństwa znajdziemy w Małopolsce czy Wielkopolsce”. Jak Ślązacy reagują na stanowisko Rady Języka Polskiego? „Ślązacy wcale nie są za przyznaniem gwarze śląskiej statusu języka śląskiego. Za tym stoi nieliczna grupka i jej polityczne ambicje”.

Chciałabym również zwrócić państwa uwagę na opinię pana profesora Jerzego Bralczyka, który powiedział, że wyrównywanie statusu języka śląskiego z kaszubskim i nazywanie go regionalnym jest ryzykowne. „Język kaszubski ze względu na pochodzenie, zjawiska fonetyczne i gramatyczne można uznać za osobny. Z kolei związek języka śląskiego z polskim jest zbyt bliski, to raczej jego odmiana” – tłumaczył. W jego opinii uznanie śląskiego za język regionalny nie sprzyja też integracji narodowej. „Może się

zdarzyć, że po przyjęciu ustawy osoby posługujące się np. językiem podhalańskim będą się domagały takich samych praw” – powiedział.

Zaniepokojenie włączeniem RAŚ do koalicji w sejmiku województwa śląskiego wyraził m.in. prezydent Bronisław Komorowski. Jego zdaniem, dopuszczenie do współrządzenia „środowiska, które stawia na autonomizację poszczególnych regionów w Polsce, a nie na samorządność” jest niebezpieczne.

W połowie lipca, w dniu 90. rocznicy ustanowienia autonomii polskiej części Górnego Śląska działacze RAŚ przedstawili projekt swoistej konstytucji dla regionu, określającej zasady jego autonomii i autonomicznych instytucji. Nazwa dokumentu – Statut Organiczny – nawiązuje do Statutu Organicznego Województwa Śląskiego z roku 1920, który nadawał województwu śląskiemu szeroką autonomię w wielu dziedzinach życia. Na jego mocy m.in. powołano Sejm Śląski, uchwalający własny budżet, który zasilał skarb państwa.

Dlaczego o tym mówię? Bo mają państwo w uzasadnieniu, a dużo się o tym mówiło *à propos* rocznicy, fragment, w którym opisują państwo to, że w XVIII w. większa część Śląska stała się własnością Prus, a potem Cesarstwa Niemieckiego. Piszą państwo, że była polityka germanizacyjna, że sprowadzono 150 tys. niemieckich osadników, że ludność śląskojęzyczna została zmniejszona do 58,6%, że wprowadzono język niemiecki w urzędach i szkołach, zakazano obchodzenia śląskich tradycji itd. „Reakcją prześladowanych kulturowo Ślązaków było zwrócenie się ku tradycjom polskim. Polscy nauczyciele zakładali czytelnie ludowe i gazety w języku polskim, co przyjęło formę ruchu narodowo-polskiego na Górnym Śląsku i zaowocowało trzema propolskimi zrywami powstańczymi po I wojnie światowej”. Ale używają państwo stwierdzenia, że „w ich wyniku niewielki skrawek historycznego Śląska, tj. połowa przemysłowej części Górnego Śląska oraz Śląsk Cieszyński, została wcielona do państwa polskiego”. Też mi się to sformułowanie, niestety, nie podoba.

Chciałabym również państwu coś powiedzieć *à propos* RAŚ i nie „powrotu do macierzy”, tylko „wcielenia” i różnych opinii, które pan Gorzelik, odpowiedzialny za kulturę i postulaty związane z językiem, głosi. To jest tylko polityczne, bo pan właśnie tu na polityczny aspekt się powoływał, ale ja się odniosłam bardziej do spraw merytorycznych. To jest tylko jeden z elementów i nie chcę, żeby przesłonił nam dyskusję o języku śląskim.

Wracam więc jeszcze do meritum. Profesor Bralczyk: „Śląski jest piękny, ale to dialekt”. Bralczyk, który był wiceprzewodniczącym Rady Języka Polskiego, członek Towarzystwa Językoznawczego, mówi: „Tak, jak środowisko polskich językoznawców, twierdzą, że raczej jest to grupa dialektów. Uznawanie ich za coś osobnego od polszczyzny jest w świetle dotychczasowych ustaleń nieuzasadnione, bo rozwój dialektu śląskiego jest równoległy do rozwoju innych polskich dialektów. Można co najwyżej powiedzieć, że są to dialekty, które zachowały bardzo wiele elementów dawnej polszczyzny, a przez to niektórzy mogą je uważać za szczególnie piękne, bo dawne. Śląskie dialekty należą do polszczyzny tak, jak dialekt podhalański czy inne, które zanikają”.

Maria Pańczyk-Póździej doliczyła się trzynastu śląskich dialektów. To pokazuje, że wybór którejś z odmian jako tej głównej, reprezentującej rzekomy język śląski, byłoby niebezpieczne. Mogłoby rodzić antagonizmy. A dlaczego? Jan Miodek, językoznawca z Górnego Śląska, twierdzi, że ze śląskiego dialektu, czy dialektów, nie da się stworzyć odrębnego, skodyfikowanego języka. Oczywiście, pani Jolanta Tambor twierdzi inaczej i my te elementy opinii znamy, ale „za język regionalny uważamy kaszubski, którego” – mówi pan Miodek – „związki z polszczyzną są luźniejsze. Ma odmienną od języka polskiego historię. Regionalnym nazywamy go dlatego, że nie ma oparcia w żadnym innym języku państwowym. Procesy historyczne, fakty fleksyjne, fonetyczne, gramatyczne decydują, że jest to język regionalny”. Bardzo bym prosiła, żeby państwo nie używali argumentu związanego z językiem kaszubskim, bo to w tym wymiarze jest absolutnie nie do przyjęcia.

To jest temat na inną debatę, ale tutaj, niestety, to padnie, jeżeli pan mówi o aspekcie polityczno-administracyjnym. Już wspomniałam o tym, jak można zdobywać środki na gwary, kto jest państwa przedstawicielem w sejmiku śląskim, ale mam też list otwarty

przewodniczącego klubu radnych, oczywiście, Prawa i Sprawiedliwości, bo to można zdobyć łatwiej niż inne dokumenty, który podpisał Czesław Sobierajski. Jest to list do marszałka województwa śląskiego w sprawie Muzeum Śląskiego, wystawy i tego, co się dzieje z akceptacją m.in. pana Gorzelika.

Niestety, nie da się od tego abstrahować. Jako polityk muszę analizować całą intencję, również przy tego typu ustawie. Nie da się abstrahować od środowisk, które – moim zdaniem – bardzo ważną rzecz, czyli pielęgnowanie kultury, języka śląskiego, z serca płynące przywiązanie do śląskości, wykorzystują w projektach politycznych. To jest, drodzy państwo, po prostu niedopuszczalne. Ja to widzę i uważam, że powinnam o tym powiedzieć, bo niestety, dla mnie jest to manipulacja. Dla nas, Kaszubów, koalicja z RAŚ jest, niestety, legitymizowaniem ruchu separatystycznego. Kaszubom na pewno pan premier krecią robotę robi, bo Kaszubi zawsze przysięgali wierność Rzeczypospolitej, Bogu i tradycji. Tak było, jest i tak pozostanie, natomiast pan Gorzelik absolutnie takich tez nigdy nie wygłosił. Wręcz przeciwnie, mówił, że nie ma nic wspólnego z Rzeczypospolitą, a jest odpowiedzialny za kulturę i najważniejszy dział, który mógłby pomóc państwu w pielęgnowaniu języka śląskiego.

Polecam ten list otwarty. Nie będę go tu już odczytywać. Dotyczy on wystawy i bardzo negatywnych aspektów, jeżeli chodzi o kulturę Śląska i jego historię. Chodzi o scenariusz, który przygotował dyrektor Muzeum Śląskiego, pan Leszek Jodliński, przy pomocy ekspertów RAŚ, a zatwierdził członek zarządu Jerzy Gorzelik, którego – cytuję – „poglądy antypolskie oraz działanie na rzecz opcji proniemieckiej są znane od dawna. Odzwierciedleniem jego poglądów jest ten zafałszowany, proniemiecki scenariusz wystawy, który jest wręcz prowokacją antypolską i urasta do szczególnie bolesnego symbolu. Wszak dzieje się to w roku, w którym obchodzimy 90 rocznicę powrotu części Górnego Śląska do polskiej macierzy”. Według tego scenariusza „historia Górnego Śląska rozpoczyna się od 1790 r., tj. w czasie pruskiego panowania. Okres ten przedstawiony jest jako szczególne dobrodziejstwo. Industriada ma być tłem całej wystawy, a wielcy przemysłowcy niemieccy mają być szczególnie wyeksponowani. Niesłuchanie bulwersujące są wytyczne mające na celu rehabilitację *Kulturkampf* Bismarcka, który był brutalną walką z polskością ludu śląskiego. Zalecono ukazanie *Kulturkampf* jako elementu niemieckiej racji stanu”...

Przewodniczący poseł Miron Sycz (PO):

Pani poseł, bardzo proszę...

Posel Dorota Arciszewska-Mielewczyk (PiS):

„I – o ironio – jako katalizatora rozwoju życia” itd. To jest dowód na to, jak cały wymiar kultury u państwa wygląda. Pozwoliłam sobie na tę uwagę, ponieważ przekazano mi ten list. Ponieważ pan poseł mówił też o pewnym aspekcie polityczno-administracyjnym, a ja akurat patrzę w szerszym kontekście, to pozwoliłam sobie zabrać głos, chwając państwa dbałość o przetrwanie gwary, „godki” i kultury śląskiej.

Polecając zapisy ustawowe, które już obowiązują, przypominając, że dokumenty UE niczego nam nie nakazują, również opowiadałam się za odrzuceniem tego projektu w pierwszym czytaniu. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Miron Sycz (PO):

W pierwszym czytaniu. Dziękuję bardzo. Szanowni państwo, proszę państwa o krótsze wypowiedzi dlatego, że czas biegnie i jest go już niewiele. Drodzy państwo, ten pan, o którym mówiłem, jest to, oczywiście, pan poseł Zbyszek Zaborowski. Panie posle, przepraszam i proszę o zabranie głosu.

Posel Zbyszek Zaborowski (SLD) – spoza składu Komisji:

Bardzo dziękuję, panie przewodniczący. Jestem posłem z okręgu katowickiego, z którego jest również koleżanka Pietraszewska. To tak na wszelki wypadek, panie posle. Miło mi poznać. Szanowni państwo, postaram się krótko, ale po wypowiedzi pani senator będzie to bardzo trudne. W ogóle nie pamiętam tak obszernego wystąpienia i tak zasadniczego w swoich treściach. Kilka zdań na temat rzeczy, o której państwo dzisiaj rozmawiają na posiedzeniu Komisji. Oczywiście, sytuacja na Górnym Śląsku i językowa,

i polityczna jest jeszcze bardziej złożona niż to wynika z wystąpienia pani senator. Jednak apelowałbym do państwa o rozdzielanie...

Posel Dorota Arciszewska-Mielewczyk (PiS):

Posel. Jestem posłem. Wróciłam do Sejmu, panie pośle.

Posel Zbyszek Zaborowski (SLD) – spoza składu Komisji:

A to przepraszam.

Posel Dorota Arciszewska-Mielewczyk (PiS):

Często się spotykamy.

Posel Zbyszek Zaborowski (SLD) – spoza składu Komisji:

Przepraszam. To prawda.

Posel Dorota Arciszewska-Mielewczyk (PiS):

Nie zauważył mnie pan poseł?

Posel Zbyszek Zaborowski (SLD) – spoza składu Komisji:

Nie, ja po prostu tak..

Posel Dorota Arciszewska-Mielewczyk (PiS):

No nie może być.

Posel Zbyszek Zaborowski (SLD) – spoza składu Komisji:

Zauważyłem. Natomiast bardziej mi się pani z Senatem kojarzyła. Bardzo przepraszam panią poseł. Apelowałbym jednak o próbę rozdzielenia wątku kulturowego, językowego od problemów politycznych, które narastają i których obejść się nie da, ponieważ renesans śląskości jako takiej następuje. Oczywiście, tu zasługi mają różne organizacje i sami Ślązacy, również RAS, o którym pani poseł przed chwilą obszernie mówiła, no ale przede wszystkim w warunkach wolności politycznej i obywatelskiej kwitnie na nowo. Zgadzam się z koleżanką, że jest pewna sprzeczność w uzasadnieniu. Moim zdaniem ten renesans jest ewidentny, również jeżeli idzie o język śląski.

Nie jest tak, że władze samorządowe nie wspierają języka śląskiego czy dialektu, bo ja nie chcę się tu wdawać w dyskusję językoznawców. Zresztą to zgromadzenie też ma charakter polityczny. Mnie się wydaje, że niezależnie, jaką kolejność się zastosuje – czy pozytywną opinię Rady Języka Polskiego najpierw, czy decyzję Sejmu w sprawie uznania języka za język regionalny – zawsze ta decyzja będzie miała charakter polityczny. Również objęcie opieką państwa polskiego języków mniejszości narodowych było decyzją polityczną – języka niemieckiego, litewskiego czy białoruskiego. Było decyzją polityczną.

Czym jest śląszczyzna? To trudno rozstrzygnąć. Wśród Ślązaków też są podzielone zdania. Jedni mówią, że da się skodyfikować język śląski i do tych należy pan poseł Plura. Są i tacy, jak pani Pańczyk-Poździej, którzy mówią, że jest kilkanaście odmian gwary górnośląskiej i trudno ją skodyfikować, a wręcz można zatracić jej bogactwo. Jest też istotna grupa ludzi, którzy podjęli się kodyfikacji języka śląskiego, bo to nie jest tak, że nic się nie dzieje. Władze samorządowe również, gdy byłem w zarządzie województwa śląskiego, wspierały wydawanie pierwszych elementarzy języka śląskiego. Językoznawcy z Uniwersytetu Śląskiego pracują nad tym. „Dziennik Zachodni” jako gazeta regionalna promuje tę ideę.

To nie jest tak, że tylko od państwa się oczekuje wsparcia. Jeżeli jednak Kaszubi mają to wsparcie języka ze strony państwa polskiego, ze strony rządu – ustawowe i finansowe w konsekwencji, jeżeli mniejszości narodowe mają, to tak liczna grupa, która w spisie powszechnym się ujawniła... To jest poważny problem polityczny, bo było 173 tys. osób w 2002 r., a teraz, jako pierwszą narodowość śląską podało prawie 400 tys. ludzi na Śląsku, również jako przynależność etniczną śląską, drugą. W sumie z tą pierwszą jest to przeszło 800 tys. ludzi. To nie jest już grupa ludzi, którą możemy zlekceważyć. To jest grupa, której trzeba pomóc kultywować tradycję i śląszczyznę.

Też nie mam wątpliwości, że prawozorem śląszczyzny jest język staropolski, że wyrosła na staropolskim, ale z uwagi na to, że Śląsk był pod panowaniem kolejno cze-

skim, austriackim, pruskim i niemieckim, naleciałości z tych języków, jak również wątki kulturowe, pojawiają się tak, jak na pograniczu, jak np. w Alzacji, która jest dzisiaj w granicach Francji. Może to nie jest dokładne, precyzyjne i szczęśliwe porównanie, ale problem jest podobny. Proponuję wesprzeć ideę języka regionalnego, którą pan poseł Plura w swoim projekcie reprezentuje, a nie kształtowania odrębnego narodu, jak tutaj koleżanka...

Poseł Dorota Arciszewska-Mielewczyk (PiS):

To są sygnały ze Śląska.

Poseł Zbyszek Zaborowski (SLD) – spoza składu Komisji:

Są, oczywiście, takie sygnały. Ja je zauważam.

Poseł Dorota Arciszewska-Mielewczyk (PiS):

Stąd pytanie – czego chcą?

Przewodniczący poseł Marek Ast (PiS):

Proszę państwa, proszę, żeby nie polemizować ze sobą w taki sposób.

Poseł Zbyszek Zaborowski (SLD) – spoza składu Komisji:

Zauważam również to, o czym pani mówiła, że następuje próba zmiany historii Górnego Śląska poprzez debatę polityczną. Ten problem, o którym pani wspomniała na koniec, realnie istnieje. Przy wsparciu funduszy unijnych i z pieniędzy samorządu województwa śląskiego buduje się Muzeum Śląskie, które w 1939 r. hitlerowcy zniszczyli. Ten testament pokoleń dzisiaj, przy pomocy środków europejskich jest realizowany. Dyrekcja zamówiła program dla nowego muzeum, który jest próbą rewizji historii co najmniej w dwóch istotnych punktach. Zaczyna się ona w średniowieczu czy w epoce kamiennej, jak wszędzie, ale punkt ciężkości zaczyna się od momentu industrializacji Górnego Śląska w okresie przynależności do państwa pruskiego i pojawiają się dwa niebezpieczne wątki polityczne. Jeden to *Kulturkampf* – próba redefinicji nie jako walki z polskością na Górnym Śląsku, ale jako racji stanu państwa kanclerza Bismarcka. Pojawia się i drugi wątek – próba marginalizacji powstań śląski. Marginalizacji i redefinicji. Redefinicji poprzez nowe spojrzenie na powstanie jako źródło konfliktów na Śląsku – wojny domowej, a nie walki Ślązaków o świadomości polskiej o przyłączenie do Rzeczypospolitej. Nie chcę się też wdawać w tę debatę, czy chodzi o przyłączenie, wcielenie czy powrót do macierzy, bo jeszcze kilkanaście lat temu to „przyłączenie” w oficjalnych dokumentach i podręcznikach nikomu nie przeszkadzało. Dzisiaj przeszkadza, bo ludzie różne treści podkładają pod to sformułowanie i dlatego pojawiła się debata publiczna, że jednak trzeba używać sformułowania „połączenie ponowne z macierzą”. Ten problem polityczny istnieje, ale ja państwa posłów proszę jednak o pewne rozdzielanie problemów politycznych z aspiracjami kulturalnymi i językowymi liczącej się grupy Górnoślązaków oraz podjęcie prac nad tym trudnym i złożonym projektem, a nie odrzucanie go w pierwszym czytaniu. W sprawie RAŚ mam podobne zdanie jak pani poseł. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Miron Sycz (PO):

Dziękuję bardzo, panie pośle. Poproszę panią przewodniczącą o krótkie odniesienie się i teraz państwu udzieliłbym głosu. Proszę uprzejmie, jeszcze pani poseł Pietraszewska. Bardzo krótko.

Poseł Danuta Pietraszewska (PO):

Ponieważ pan poseł Zaborowski skończył swoją wypowiedź sentencją o RAŚ, to chciałam na moment do tego wrócić. Zaznaczam, że nie jestem ani członkiem RAŚ, ani zwolenniczką RAŚ. Natomiast państwo, jak się tu dyskutuje... Mieliśmy dyskutować o tożsamości śląskiej, a zapomina się...

Przewodniczący poseł Miron Sycz (PO):

Nie. Mieliśmy dyskutować o ustawie, o zmianie.

Poseł Danuta Pietraszewska (PO):

I o języku, ale tożsamość śląska to jest również i język, prawda? Język. Zapomina się, że tę kulturę regionu, tożsamość śląską pielęgnuje wiele stowarzyszeń na Śląsku. Nie było

tu mowy o tym, że są takie organizacje, jak Związek Górnośląski, Związek Górnoślązaków, Przymierze Śląskie, Ferajna Śląska, które widzą Śląsk w kontekście całej Polski. Mówi się tylko o RAŚ i jego separatystycznych dążeniach, ale gwoli przyzwoitości pozwolę sobie przytoczyć § 9 ze statutu właśnie RAŚ. Statut z 1991 r., jak i drugi z 2001 r. w § 9 mówi: „Śląsk, uzyskując autonomię, będzie integralnie złączony z Rzeczpospolitą Polską. Działania ruchu na rzecz autonomii Śląska nie zmiierzają do zmiany granic państwowych”. Tak brzmi § 9 w tych statutach, w jednym i w drugim wydaniu, a przekaz w Polskę idzie taki, że dąży się do oderwania Śląska od Polski. Można mieć swoje opinie na ten temat, ale trzeba się trzymać faktów i trzeba znać statut swojego wroga, a może przede wszystkim. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Miron Sycz (PO):

Dziękuję bardzo. Proszę teraz o wypowiedzi naszych gości ze Śląska. Bardzo proszę, jeśli państwo wysłuchaliby mnie, to proszę o w miarę krótkie wypowiedzi, dotyczące meritum sprawy. Proszę się przedstawić.

Członek Stowarzyszenia Osób Narodowości Śląskiej Piotr Szczepaniok:

Moje nazwisko Piotr Szczepaniok. Jestem członkiem Stowarzyszenia Osób Narodowości Śląskiej. Żeby pani poseł troszeczkę – że tak powiem – rozjaśnić temat, jestem również członkiem Platformy Obywatelskiej Rzeczypospolitej. Jestem przewodniczącym koła nr 2 w Tychach.

Szanowny panie przewodniczący, szanowne panie posłanki, szanowni panowie posłowie, szanowni państwo, przypadł mi w udziale zaszczyt przekazania państwu uchwały Rady Górnośląskiej podjętej w dniu 28 sierpnia 2012 r. Oto jej treść: „Rada Górnośląska, skupiająca jedenaście organizacji śląskich z województw opolskiego i śląskiego, popierając projekt legislacyjny posła Marka Plury o nadaniu śląskiej mowie statusu języka regionalnego, zwraca się do Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej o poparcie tej inicjatywy ustawodawczej.

Rada Górnośląska zgadza się z posłem Plurą, że etnolekt śląski w swym rozwoju osiągnął etap, w którym trudno nazywać go jedynie dialektem języka polskiego, gdyż posiada odrębną pisownię oraz pozwalający na jej nauczanie elementarz; mowa śląska występuje w postaci czterech podstawowych dialektów, z licznymi odmianami w obrębie województw śląskiego i opolskiego, gdzie jest środkiem komunikowania się kilkuset tysięcy osób; mowa śląska wymaga ochrony prawno-instytucjonalnej i wsparcia materialnego zgodnie z europejską kartą języków regionalnych ze względu na postępujący jej zanik spowodowany procesem unifikacji kultury we współczesnym świecie, a także zaawansowanym i naturalnie postępującym procesem polonizacji społecznego przekazu, zwłaszcza w społecznościach wielkomiejskich Górnego Śląska, gdzie obecnie zaledwie osób identyfikujących się z tradycją i kulturą śląską mówi po śląsku.

Organizacje wchodzące w skład Rady Górnośląskiej dysponują ekspertyzami naukowymi niezależnych specjalistów różnych dziedzin (w tym prof. Jolanty Tambor z Uniwersytetu Śląskiego, dr Tomasza Wicherkiewicza z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, dr Tomasza Kamuselli z Uniwersytetu Opolskiego, dr Elżbiety Anny Sekuły ze Szkoły Wyższej Psychologii Społecznej w Warszawie, dr Artura Czesaka z Uniwersytetu Jagiellońskiego) z których wynika, że nic nie stoi na przeszkodzie nadania śląskiej mowie statusu języka regionalnego.

Z wyrazami szacunku i nadzieją na tak ważne poparcie dla bliskiej Ślązakom inicjatywy legislacyjnej, przewodniczący Rady Górnośląskiej Piotr Długosz”

Chciałbym nieco państwu przybliżyć, że Rada Górnośląska skupia następujące organizacje: „Danga” – Towarzystwo Piastowania Mowy Śląskiej, Fundacja Silesia, Nasz Wspólny Śląski Dom, „Pro Loquela Silesiana” – Towarzystwo Kulturywania i Promowania Śląskiej Mowy, Przymierze Śląskie, Ruch Autonomii Śląska, „Silesia Schola” – Stowarzyszenie Edukacji Regionalnej, Stowarzyszenie Osób Narodowości Śląskiej, Ślōnskō Ferajna, Związek Górnośląski i Związek Ślązaków.

Dziękuję państwu. Chciałbym panu przewodniczącemu przekazać treść tej – powiedzmy sobie – uchwały, jeżeli jest to możliwe. Dziękuję bardzo państwu za uwagę.

Przewodniczący poseł Marek Ast (PiS):

Tak. Dziękuję bardzo. Proszę przekazać dokument sekretariatowi. Proszę bardzo. Proszę się przedstawić.

Członek Stowarzyszenia Wspierania Aktywności Twórczej SWAT Marian Makula:

Nazywam się Marian Makula. Jestem Ślązakiem narodowości śląskiej.

Argumenty pani poseł do mnie nie docierają jako Ślązaka. Dlatego chciałbym po śląsku przeczytać moje przemówienie. Jestem tekściarzem śląskim. Takim, który pisze już od dwudziestu paru lat. Tłumaczę m.in. polską klasykę. Chciałem wam przeczytać w „śląskiej godce”, bo tu nie padło ani słowo po śląsku. Jedynie pani poseł Pietraszewska odważyła się parę słów śląskich przytoczyć.

Przezocni posłowie, poprosili mnie kamraty, by na dzisiejszy tref naszkryflać porą słów ô naszy ślōnski gödce. A dyc jō myślã, że zōwdy sie naszo gödka lepi suchało niż szkryflało, bo ôna jest bardzi radō uchu niżli filokowi.

Eli jednak ty naszy gödki niy zapiszemy we ślabikōrzu i inszych cheftach, może sie tak stać, że nasze dziecka przepomnōm sporo z tego naszego piyknego gödaniō, kere płynie prosto ôd serca, jest szczyre, prawdziwe i ôtwarte. Ôtwarte jak dźwyrze pomieszkaniō do cudzych, kerzy przywandrowali na Gōrny Ślōnzek za robotōm.

Ślōnskō gödka przetrwała u nōs stulecia mimo roztomajtych rojbrōw, kerzy starali sie jōm wybić nōm z gowy. I chciałoby sie wierzyć, że ślōnskō gödka – tak, jak polskō – była, jest i bydzie. A musicie wiedzieć, że ślōnskō gödka jest maszketnō i słodkō jako dziubek gryfny frelki na piyrwszych zolytach. Jest rychliwō i rzeškō jako zimne piwo pite z kufła po znojny szychcie. Jest bliskō, przyjaznō, ciepłō i rajcownō, jak cycusie naszych mamulek, z kerych tutali my mlyko po urodzynie.

Musicie pamiyntać, że w ślōnski gödce jest moc starosłowiańskich i zarazym polskich słów, kere w Polsce dōwno przepomnieli, a te słowa to jest dziedzictwo niy ino Ślōnska, ale wszystkich pokoleń i nacyji, kere pomieszkiwały Europã ôd Karpat po Bałtyckie Morze, ôd czasōw wielkich wędrowek ludu po dzień dzisiejszy.

Jest tyż w naszy gödce sporo europyjskich zapożyczeń, kere sie uchowały z czasōw, kiedy Ślōnsk był administrowany bez Czechōw, Austriokōw, Prusokōw i aliantōw, i zapożyczenia te świadczōm ô wielokulturowości naszy gödki i kontaktach z Europōm.

Musicie tyż wiedzieć, że nasza gödka niy zno przeklyństw, przekryntōw i aluzji. Jest powściongliwō i choć przaśnō i prostō, to wyrażō szacunek do ôjcōw, starzikōw i wyrszych rangōm, a sōm to wartości, kere w dzisiejszych czasach ulegajōm deprecjacji, a zanik tych wartości doprowadziōł w historii naszego globu do zagłady niejedny już cywilizacje.

Nasza gödka bez toż że prostō, to i czytelnō. Czytelnō i przejrzystō jak wypucowany na świynta szalfynster komzomu. A choć nieco razowō i czasym chropowatō jak szmyrgel do bruszyniō, to w sumie jest melodyjnō. Melodyjnō jak świergot cimpli ô poranku i granie cyji lebo mandołli na ławce pod familokym.

Ale krom tego nasza gödka to niy ino gödka, ale sposób myślyniō i zachowaniō. Pragmatyzm ty gödki pozwōlōł Ślōnzōkom doświadczanym przez kolejnych administratorōw wziōńsć z nich co nōjlepsze, jak chociaźby pruskō dyscyplina i etos roboty czy słowiańskō fantazyjō, przy zachowaniu swoji tożsamości.

Bez toż roztomili bydōm tacy dobrzy i rozważōm te moje wystōmpienie w duchu wolności, solidarności i wspōlny przyszłości, w kiery bydzie miejsce do wszystkich, obojyntnie czy gödajōm po polsku, czesku, po ślōnsku czy niemiecku. Dziynkujã.

Przewodniczący poseł Marek Ast (PiS):

Dziękuję bardzo. Tak?

Poseł Marek Plura (PO):

Może dodam tylko – nie w toku dyskusji, ale informacyjnie – że polska wersja tego tekstu pana Mariana Makuli, jak i zapis fonetyczny po śląsku jest dostępny tutaj na stoliku, a także inne materiały, którymi prosimy się poczęstować, żeby także tę śląską melodykę móc zabrać ze sobą i wsłuchać się w nią. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Marek Ast (PiS):

Oczywiście, panie pośle, poczęstujemy się. Proszę bardzo, teraz pan.

Prezes Tôwarzistwa Piastowaniô Ślónskij Mówy „Danga” Józef Kulisz:

Szanowni państwo, nazywam się Józef Kulisz. Jestem prezesem jednego ze stowarzyszeń językowych na Śląsku. Moje stowarzyszenie nazywa się „Danga”, co po śląsku znaczy „Tęcza”. Nie chcę przedłużać.

Chciałbym odnieść się do dwóch argumentów, które zostały tutaj podniesione przez pana posła Asta i przez panią posłankę Arciszewską-Mielewczyk. Po pierwsze, uważamy, że zapis w ustawie o języku polskim, który nakazuje chronić gwary i dialekty, jest przepisem martwym. Jesteśmy ofiarami gumowego pojęcia języka polskiego, o którym już wspominałem na tym forum. Jeżeli próbujemy domagać się jakiejś ochrony naszej mowy ludowej, wtedy podaje się argument, że mowa śląska jest odmianą języka polskiego, a język polski jest ustawowo chroniony, wobec tego problem nie istnieje. Natomiast w praktyce jest tak, że ta ustawa chroni jedynie jedną z odmian języka polskiego – dialekt literacki. Cały aparat państwowy i system edukacyjny jest nastawiony na ugruntowywanie właśnie tej jednej odmiany polszczyzny kosztem innych odmian, m.in. mowy śląskiej. Przez system edukacyjny nasza mowa jest traktowana gorzej niż język niemiecki i rosyjski, ponieważ niemieckiego i rosyjskiego można się w polskiej szkole nauczyć, natomiast po śląsku nie można się w polskiej szkole nauczyć. Jeżeli chcemy chronić naszą mowę w świecie, który przez ostatnie 100 lat radykalnie się zmienił, w świecie, w którym mamy wszechobecne media, w którym ludzie permanentnie zmieniają miejsce zamieszkania, potrzebna jest edukacja. Do tej edukacji potrzebne jest opisanie prawideł rządzących daną mową, czyli to, co nazywamy kodyfikacją. Jeżeli sobie to przeanalizujemy, to dojdziemy do wniosku, że potrzebujemy dokładnie tych narzędzi, tej ochrony, która jest treścią pojęcia „język regionalny”. Wobec tego mamy gotowe narzędzie prawne, z którego możemy skorzystać natychmiast. Jeżeli będziemy starali się poprawiać ustawę o języku polskim, możemy się po prostu tego nie doczekać.

Rada Języka Polskiego i nasi adwersarze posługują się najczęściej argumentem powinowactwa mowy śląskiej do innych gwar i dialektów polskich. To jest prawda, tylko że prawda jest też taka, że gwary i dialekty na terenie Rzeczypospolitej – z małymi wyjątkami – wymarły. Cóż z tego, że jest powinowactwo pomiędzy dialektem śląskim i małopolskim, kiedy to nie dialekt małopolski albo wielkopolski ekspanduje na tereny śląskie. Mowa śląska jest wypierana przez standard literacki, a tutaj kontrast jest znacznie większy.

Myślę, że nasi przeciwnicy, posługując się argumentem o tym, że ewentualna kodyfikacja zabije różnorodność śląskich gwar, używają pewnej figury retorycznej, i sami nie wierzą w to, co mówią. Myślę, że wszyscy doskonale są świadomi tego, że jeżeli zostawimy rzeczy w takim stanie, jak są, to mowa śląska po prostu wymrze. Tylko, niestety, nasi adwersarze bardzo niechętnie przyznają się do tego, że sami sobie z tego zdają sprawę. Mam tutaj wywiad z cytowanym kilka razy profesorem Miodkiem, który jasno stwierdził: „Konkurs pani Marii Pańczyk «Po naszymu, czyli po śląsku» to jest jest skansen. Gwara zanika”. Wobec tego nie mamy odpowiedzi na to najważniejsze pytanie – co zrobić, żeby ta mowa przetrwała dla przyszłych pokoleń?

Chciałbym jeszcze odnieść się do tych pytań, do tych strachów politycznych. Nie jest naszym celem, proszę państwa, zniszczenie Polski. Nie jest naszym celem oderwanie Śląska, zbudowanie Cesarstwa Śląskiego od morza do morza, czy tym podobne głupoty. Naszym celem jest... Proszę?

Poseł Dorota Arciszewska-Mielewczyk (PiS):

Morza to wam na pewno nie oddamy.

Prezes Tôwarzistwa Piastowaniô Ślónskij Mówy „Danga” Józef Kulisz:

Naszym celem jest zachowanie naszego domu. Naszym celem jest zachowanie naszej swojskości, naszego obyczaju, naszej tożsamości. To pragnienie w żaden sposób nie stoi w sprzeczności z interesami polskiego państwa. To pragnienie może i powinno wreszcie się urzeczywistnić w wolnej i demokratycznej Rzeczypospolitej.

Pielęgnowanie języka, którego można się nauczyć, którego znajomość można doskonalić, przenosi naszą uwagę z wiecznego rozpamiętywania domniemyanych i prawdziwych krzywd na działania pozytywne – na to, co sami możemy zrobić ze sobą i dla siebie. Jestem głęboko przekonany, że właśnie skodyfikowany, uznany prawnie regionalny język śląski jest cywilizowanym pomysłem na śląskość w przyszłości. Śląskość, która nareszcie byłaby pogodzona z polskością. Śląskość, która byłaby wmontowana w struktury państwa polskiego. Nie chcemy nikomu niczego odbierać. Pojmujemy naszą mowę jako pewną wartość dodaną, którą dodajemy do ogólnopolskiej kultury.

Prosimy państwa o to, żebyście uwzględnili to nasze zatroskanie w swoich decyzjach. Prosimy o przychylenie się do naszej prośby o uznanie. Prosimy o poparcie projektu, który złożył pan poseł Marek Plura. Dziękuję państwu.

Przewodniczący poseł Miron Sycz (PO):

Dziękuję uprzejmie. Rozumiem, że to ostatni głos ze strony państwa, tak? Proszę uprzejmie.

Prezes Towarzystwa Kultuwowania i Promowania Śląskiej Mowy „Pro Loquela Silesiana” Robert Adamus:

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, nazywam się Rafał Adamus. Jestem prezesem drugiego stowarzyszenia językowego na Górnym Śląsku – Towarzystwa Kultuwowania i Promowania Śląskiej Mowy „Pro Loquela Silesiana”. Szanowni państwo, od kilku lat mamy do czynienia na Śląsku ze swoistym dualizmem. Z jednej strony panuje moda na śląskość, na śląską mowę, kulturę. Osoby młode wyrażają daleko idące zainteresowanie kulturowym dziedzictwem, którego mowa jest jakby głównym elementem. Samorzutnie powstają różne inicjatywy służące promowaniu tej mowy, np. przed miesiącem zrealizowano tłumaczenie serwisu społecznościowego Facebook na śląską mowę. Od tego momentu, czyli niespełna miesiąca, ponad 3 tys. osób zainstalowało aplikację służącą do tłumaczenia Facebooka na śląską mowę. To wszystko przemawia za tym, że zainteresowanie śląszczyzną jest duże.

Z drugiej jednak strony wciąż żywe są stereotypy mówiące o tym, że śląska mowa to jest coś gorszego, że posługują się nią tylko osoby niewykształcone, niewychowane, niekulturalne. Termin „gwara”, który często jest używany w stosunku do śląskiej mowy, jest właśnie synonimem plebejskości, czegoś gorszego, czego powinno się generalnie unikać. Walka z takimi stereotypami dla mojego stowarzyszenia, jak również dla „Dangi” i innych środowisk, które się tym zajmują, jest czymś najważniejszym. Udało nam się nawiązać współpracę z lokalnymi i regionalnymi mediami. Wciąż jednak jest olbrzymim problemem w górnośląskim społeczeństwie z tym związany. Z pewnością właśnie nadanie śląskiej mowie statusu języka regionalnego byłoby rozwiązaniem, gdyż zdjęłoby to odium pejoratywnie zabarwionego terminu „gwara”. Natomiast propozycja, która tutaj padła, ochrony śląszczyzny poprzez zmianę ustawy o języku polskim nie spełni swojego zadania z prostego powodu. W dalszym ciągu będzie to li tylko dialekt, li tylko gwara, a to właśnie tak bardzo odpycha dzisiejszą młodzież górnośląską od języka ojców.

Oprócz negatywnych stereotypów organizacje działające na rzecz zachowania śląskiej kultury muszą zmierzyć się również ze zjawiskiem coraz mniejszej znajomości poprawnej śląszczyzny w społeczeństwie, szczególnie w tym najmłodszym pokoleniu. Starsze pokolenie powoli, ale sukcesywnie odchodzi, a młodsze nie miało często możliwości nabycia odpowiednich kompetencji językowych. Rodzice w trosce o lepszy byt swoich pociech niejednokrotnie świadomie rozmawiali w domu tylko w języku polskim – w tym języku polskim literackim – bo znajomość śląskiej mowy mogła w przyszłości utrudnić dzieciom awans społeczny. Pokolenie obecnych 20-, 30-latków ma niejednokrotnie w związku z tym pretensje do swoich rodziców. Padają pytania: „Mamo, tato, dlaczego nie nauczyliście mnie po śląsku? Bardzo chciałbym, ale niestety, nie potrafię”. W wielu rodzinach, właśnie przez takie zachowanie, została zerwana językowa więź międzypokoleniowa, co skutkuje różnymi kryzysami właśnie w łonie rodziny.

Celem przeciwdziałania temu zjawisku „Pro Loquela Silesiana” wydało „Górnoślönski ślabikörz”. Mieli państwo okazję zapoznać się z tym wydawnictwem. Dzięki dofinansowaniu z Funduszu Inicjatyw Obywatelskich udało nam się przekazać niemal 2 tys. eg-

zemplarzy tego elementarza do szkół, domów kultury, bibliotek, jednakże zainteresowanie tych instytucji było ponad dwukrotnie większe. Problemem, oprócz tego małego nakładu, jest również brak pomocy dydaktycznych dla nauczycieli, a przede wszystkim brak odpowiedniego przygotowania językowego pedagogów. Często spotykamy się z prośbami ze strony szkół i przedszkoli dotyczącymi przeprowadzenia lekcji i różnych pogadanek po śląsku. Ze względu na ograniczone możliwości naszego stowarzyszenia, obowiązki zawodowe członków i sympatyków, którzy działają u nas na zasadzie wolontariatu, niejednokrotnie zmuszeni jesteśmy odmawiać, chociaż bardzo nam zależy, żeby coś takiego realizować.

Szanowni państwo, organizacje językowe spotykają się często z oskarżeniami – zresztą również tutaj padły takie argumenty – że chcą tworzyć jakiś sztuczny śląski język, że zarówno zabieganie o status języka regionalnego, jak i proces, który się równolegle do tego odbywa, czyli kodyfikacja, mają doprowadzić do stworzenia sztucznego języka i zabicia różnorodności śląskich dialektów.

Muszę wyjaśnić, że gdzieś tak od 10-12 lat, czyli od przełomu XX i XXI w., kiedy elektroniczne środki masowego przekazu doprowadziły do takiej sytuacji, że ludzie mogli się w czasie rzeczywistym ze sobą porozumiewać – za pomocą internetu, jakichś komunikatorów, również SMS-ów – te osoby zaczęły ze sobą mówić właśnie w tym języku, którym się posługują w sposób werbalny, czyli w mowie śląskiej. Każdy, kto często pisał, doszedł do wniosku, że – niestety – przy użyciu polskiej ortografii nie da się zapisać wszystkich głosek, które w śląskiej mowie występują. W związku z tym, zupełnie niezależnie od siebie, w kilku miejscach ludzie zaczęli się ze sobą dogadywać. Jedni mówili: „Zapiszmy to w ten sposób, a tę głoskę znowu w ten sposób”. Zupełnie niezależnie od siebie powstało wiele ortografii.

Około roku 2007 w użyciu było ponad dziesięć różnych śląskich ortografii. Stowarzyszenia „Pro Loquela Silesiana” i „Danga”, które podjęły się kodyfikacji ortografii, nie stworzyły czegoś nowego, tylko uporządkowały ten stan, który już był w momencie powstania naszych organizacji i który się rozwijał. Przewodniczący Ast powiedział, że w ciągu 7 lat nic się nie wydarzyło, a naprawdę w sferze językowej na Górnym Śląsku dokonała się niemal rewolucja. Do tej pory wszystkie języki świata kodyfikowane były na tej zasadzie, że jakiś entuzjasta, jakiś naukowiec przychodził na teren, gdzie dany lud mieszkał, spisywał słowa i najczęściej lądowało to w szufladzie, a po kilkudziesięciu, czasami kilkuset latach ktoś to odkrywał i mówił: „O, popatrzcie, mamy skodyfikowany język”. Natomiast w tym wypadku, być może pierwszy raz w dziejach świata, inicjatywa kodyfikacji wyszła od samych użytkowników, którzy potrzebowali dokonać zapisu danych słów, danych głosek, ponieważ przy użyciu dostępnych już wtedy ortografii nie potrafili tego zrobić.

Na zakończenie chciałbym przekazać na ręce pana przewodniczącego, dla wszystkich członków Wysokiej Komisji, opracowanie członka naszego stowarzyszenia Mirosława Syniawy „Ślabikōrz niy dlō bajtli”, czyli w tłumaczeniu „Elementarz nie dla dzieci”. Jestem przekonany, że lektura tej niegrubej książeczki osobom, które nie są w śląskich realiach zorientowane, szczególnie w tych stosunkach językowych pozwoli się zorientować. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Miron Sycz (PO):

Dziękuję bardzo, panie prezesie, za tę wypowiedź. Drodzy państwo, zbliżamy się do zakończenia debaty. O, dziękuję bardzo. To rzeczywiście wielkie opracowanie.

Drodzy państwo, pozwolę sobie odpowiedzieć na pytania, które padły w tej debacie. Zwróciliśmy się do następujących ekspertów: przede wszystkim do Rady Języka Polskiego jako instytucji, do pani dr hab. Heleny Synowiec, do pana prof. Bogusława Wyderki, do pani dr Bożeny Czastki-Szymon, do pana prof. Franciszka Marka, do prof. Jolanty Tambor, do prof. Andrzeja Markowskiego, do prof. Marka Szczepańskiego, do dr Sławomira Łozińskiego i do dr Marii Gabrieli Szmei. To są...

Poseł Dorota Arciszewska-Mielewczyk (PiS):

Mam pytanie – czy my się zwracamy do językoznawców, socjologów, psychologów, bo ja widzę tu socjologów, politologów.

Przewodniczący poseł Miron Sycz (PO):

I językoznawców, i socjologów.

Posel Dorota Arciszewska-Mielewczyk (PiS):

Jak ktoś się interesuje tematem, to wie, kto jakie ma zdanie.

Przewodniczący poseł Miron Sycz (PO):

Tak. Dlatego jest taki szeroki wachlarz, szerokie spektrum, żeby te opinie były w miarę obiektywne i obszerne. To jest tak. Drodzy państwo, wydaje mi się, że zbliżamy się do zakończenia debaty.

Składam wniosek o powołanie podkomisji nadzwyczajnej do rozpatrzenia tego zagadnienia. Czy ktoś z państwa jeszcze chciał zabrać głos? Proszę uprzejmie, pani poseł Dorota Arciszewska.

Posel Dorota Arciszewska-Mielewczyk (PiS):

Chciałam się zwrócić do naszych gości. My się generalnie zgadzamy, jeżeli chodzi o pielęgnowanie kultury i dorobku. Pan może mojego wystąpienia merytorycznego nie zrozumiał, ale ja za to rozumiałam piękną treść pana utworu i w 100% się z panem zgadzam. Tylko, że...

Członek Stowarzyszenia Wspierania Aktywności Twórczej SWAT Marian Makula:

Tylko że chodzi o tok rozumowania. „Śląska godka” i tylko „godka”, to jest tok rozumowania.

Posel Dorota Arciszewska-Mielewczyk (PiS):

Oczywiście, to jest tak, jak w każdej części Polski. To jest właśnie to, o czym mówiłam, że z serca płynące przywiązanie do historii i kultury to jedno, ale my musimy widzieć jako ustawodawcy pewną otoczkę i pewne tendencje, które wokół szczyrych intencji Ślązaków się pojawiają. Proszę nie mieć nam za złe, że w tej dyskusji czasem i argumenty nie docierają, ale to jest właśnie to, o czym mówię. Ludzie, którzy w takich dyskusjach politycznych nie uczestniczą, oni nie potrafią jakby odróżnić tych niuansów i nie wiedzą, kiedy są manipulowani w tych inicjatywach.

Członek Stowarzyszenia Wspierania Aktywności Twórczej SWAT Marian Makula:

Pani poseł, ja mam 61 lat. Ja się już nie dam zmanipulować.

Posel Dorota Arciszewska-Mielewczyk (PiS):

Taką uwagę poczyniłam dlatego, że ja to po prostu widzę, ale nie muszą się ze mną zgadzać, osoby na tej sali. Zwracam się do państwa, jako do stowarzyszenia. Państwo mówią o takich samych problemach, jakie wszyscy mają. My też pamiętamy, jak ujednolicił się, jak się w domu nie rozmawiało po kaszubsku, czy w każdej innej gwarze czy dialekcie. Jestem akurat ze wschodu i jestem z wyboru Kaszubką. Nie jestem z urodzenia Kaszubką, tylko z wyboru. Moja rodzina pochodzi z Białegostoku i Starosielsk, więc ja to rozumiem, ale właśnie o to chodzi, że musi być jakiś dorobek, jakieś doświadczenie i zebranie wszystkiego – przepraszam – do przysłowiowej kupy, żeby można było usankcjonować coś tak, jak usankcjonowano język kaszubski. Pan mówił też o sprawach technicznych i bolączkach, które były w każdej rodzinie. Czy to była wojna – nie można było po kaszubsku mówić. Potem była komuna, to też się Kaszubów biło po karku, bo po kaszubsku nie można było. Też się mówiło, że to wsiok, bo po kaszubsku mówi. Proszę pana, te same problemy mają różne grupy etniczne, ale to się zmieniło. W tej chwili to jest duma, to jest właśnie moda, to jest coś, co powinno się rozwijać.

Tu się z panami w 100% zgadzam, ale pewne rzeczy, niestety, na zmianę w ustawie nie pozwalają. Jeżeli panowie mówią, że nie działa ustawa o języku polskim, to jest to problem z ustawą o ochronie języka polskiego ewidentny, bo jeżeli coś jest przepisem martwym, z którego państwo nie mogą skorzystać, to też jest to sygnał dla Komisji, że gwar i tego dorobku, o którym dzisiaj mówimy, nie można chronić. Trzeba to sprawdzić i Komisja powinna się tym zająć.

Natomiast mam pytanie do ministerstwa o to, jakie jest stanowisko ministra spraw wewnętrznych i administracji w tej sprawie. Czy mają państwo jakieś stanowisko? Jaka jest opinia państwa na ten temat? Dziękuję.

Przewodniczący poseł Miron Sycz (PO):

Dziękuję bardzo. Proszę, pani poseł Zofia Popiołek. Bardzo proszę o krótkie wypowiedzi.

Poseł Zofia Popiołek (RP):

Z pewną zazdrością patrzę na państwa, dlatego że pochodzę z Lublina. Tam nie ma mniejszości. Jestem Polką. Nie ma języka lubelskiego, natomiast są pierogi lubelskie od paru pokoleń. Co zauważyłam na tej sali? Jakaś niesamowitą dyskusję między Kaszubami, u których niedawno byliśmy na posiedzeniu wyjazdowym a ugrupowaniami i stowarzyszeniami śląskimi. Widzę tu bardzo podobne problemy i zamiast jakiegoś wsparcia ze strony Kaszubów, którzy pewnie mają podobne doświadczenia... Ja takiego wsparcia nie widzę.

Poseł Dorota Arciszewska-Mielewczyk (PiS):

Proszę tego nie porównywać.

Poseł Zofia Popiołek (RP):

No właśnie, to jest bardzo dziwne dla mnie, jak z boku na to patrzę, bo ja, będąc niezamieszana emocjonalnie, pewne podobieństwa widzę. Natomiast tu pierwsze skrzypce grają Kaszubi, którzy już pewną batalię sobie zaliczyli, a przyznam się szczerze, że wcześniej, jak nie uczestniczyłam w pracach Komisji, nie byłam posłanką, to zwykle mi się wydawało, że właśnie Śląsk ma coś takiego odrębnego i ma jakiś język śląski. Znałam parę osób, które nie bardzo potrafiłam zrozumieć, bo mówiły po śląsku. Natomiast Kaszubów i te odrębności kaszubskie poznałam dopiero tutaj, będąc posłanką. Mnie się wydaje, że jest tu za dużo jakichś uprzedzeń, zacierzwienia. Natomiast teraz jest to bardzo ciekawe posiedzenie dla mnie, bo wiele rzeczy wzbogaciło moją wiedzę o Polsce. Tych państwa dążeń całkowicie w tej chwili może nie popieram, bo jeszcze za mało wiem, ale liczę na to, że jak będzie podkomisja, to jeszcze o wielu szczegółach porozmawiamy i pewnie rozszerzymy krąg swojej wiedzy, na co bardzo liczę. Jak mówię, wszystko to powinno służyć temu, żeby tradycje historyczne w różnych regionach Polski nie zanikły, a wzbogacały wspólną polską kulturę. Oby tak się działo. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Miron Sycz (PO):

Dziękuję bardzo, pani poseł. Drodzy państwo, już trzecią godzinę debatujemy. To jest tyle czasu, że możemy popełnić jakieś głupstwo w wyniku przeciążenia umysłu. Panie pośle, proszę uprzejmie. Ale bardzo proszę o krótką wypowiedź, bo zbliżamy się do zakończenia.

Poseł Zbyszek Zaborowski (SLD) – spoza składu Komisji:

Dwa zadania, ponieważ znowu mnie koleżanka zainspirowała.

Przewodniczący poseł Miron Sycz (PO):

Dwa zdania? Tylko niech pan sygnalizuje, gdzie jest kropka.

Poseł Zbyszek Zaborowski (SLD) – spoza składu Komisji:

Dobrze. Panów, którzy reprezentują dzisiaj prace nad śląszczyzną, nie można podejrzewać o jakiegokolwiek koniunkturalne działania. Oni od kilku, czasami kilkunastu lat zajmują się tym tematem i robią to z głębokiego przekonania. To, że są problemy polityczne, to jest rzecz druga.

Dwa. Ekspert oraz pani poseł mówili o tym, że musi być najpierw dorobek, więc myślę, że jeżeli są wątpliwości co do tego, to trzeba, Wysoka Komisjo, przejrzeć zasób dotyczący pozycji w języku śląskim, bo takie już są. Również sztuki teatralne się pojawiały, były wystawiane w Warszawie. Dwa lata temu w języku śląskim była wystawiana sztuka. Mówię teraz o dorobku literackim również, bo taki się pojawia. Jeżeli koledzy zaczynają od elementarzy, to znaczy, że długo tym tematem się nikt wcześniej nie zajmował i dzisiaj trzeba nadrobić stracony czas. Dajmy im szansę. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Miron Sycz (PO):

Dziękuję uprzejmie. Drodzy państwo, proszę w tej chwili pana dyrektora z MAiC. Pan Józef Różański, proszę.

Dyrektor departamentu MAiC Józef Różański:

Dziękuję bardzo, panie przewodniczący. Nawiązując do wypowiedzi pani poseł Arciszewskiej-Mielewczuk – tak, jak powiedziałem na wstępie – w tej chwili projekt stanowiska rządu jest w uzgodnieniach międzyresortowych. Jak tylko ujrzy światło dzienne, to zostanie przedstawiony panu przewodniczącemu i pani marszałek Sejmu.

Przewodniczący poseł Miron Sycz (PO):

Dziękuję bardzo. Pani poseł, proszę.

Posel Danuta Pietraszewska (PO):

Chciałam tylko zapewnić pana posła Zaborowskiego, że ten dorobek nie powstał dopiero co. Dorobek śląski – tak, jak mowa śląska, jak „godka śląska” – istnieje od wieków.

Posel Zbyszek Zaborowski (SLD) – spoza składu Komisji:

Pani poseł, ja mówię, że kodyfikację teraz podjęto, a dorobek istnieje.

Przewodniczący poseł Miron Sycz (PO):

Dziękuję bardzo. Zdanie minęło. Drodzy państwo, na zakończenie dyskusji proszę o ewentualne odpowiedzi przedstawiciela wnioskodawców, pana posła Marka Plurę. Pani poseł, wierzę, że pan dostosuje się do rygorów. Pan dużo już dzisiaj mówił. W ogóle pan wszystko prawie powiedział, ale bardzo proszę na zakończenie tej debaty o zabranie głosu. Proszę, pan poseł Marek Plura.

Posel Marek Plura (PO):

Bardzo dziękuję. Myślę, że to, co chciałem przekazać na koniec, będzie też odpowiedzią na pytania i zarazem ważnym uzupełnieniem tej dyskusji. Zarówno w toczonej dziś debacie, jak i tej o wiele szerszej debacie publicznej, umykają sprawy najistotniejsze co do zakresu, co do sensu rozumienia i funkcjonowania takiego tworu prawnego, jakim jest język regionalny. Mimo tego, że sama ta debata sprzyja edukacji w tym zakresie, to widzę z przytaczanych tu wypowiedzi profesorów, autorytetów lingwistyki, że brakuje podstawowej, elementarnej wiedzy. Przede wszystkim widzę to w tym, tym się to przejawia, że powraca jak bumerang twierdzenie o tym, że „język regionalny” to pojęcie tożsame z pojęciem „język” w ogóle, że w związku z tym pojawiają się jakieś wyimaginowane zagrożenia, że jeżeli będzie on kodyfikowany, to jedna z odmian śląskiej mowy będzie ustanowiona wiodącą. To są po prostu – ciśnie się na usta słowo „bzdury”, ale powiem, że to po prostu umknęło podstawowej wiedzy, która dopiero po jej osiągnięciu pozwala na realną, rzetelną dyskusję o języku regionalnym, a o języku regionalnym śląskim w szczególności.

Jeżeli mówimy o kodyfikacji w tym zakresie, to mówimy tylko o kodyfikacji w sensie zrozumienia zasad, według których realizuje się – w tym przypadku – śląska mowa we wszystkich swoich odmianach, a nie o jakimś śląskim *Kulturkampfie*, o jakichś śląskich *Kulturbereichtach*, które będą ujednoczać i przenosić jedną z wersji śląszczyzny na cały ten obszar. To – stwierdzam to z żalem i publicznie – jest także niedomaganiem, jest także brakiem wiedzy i zrozumienia w wypowiedziach pani marszałek Marii Pańczyk.

Na podkreślenie tego, co mówię, chciałbym nawiązać do opinii Biura Analiz Sejmowych, o które w poprzedniej kadencji występowaliśmy, wspólnie z tu obecną panią poseł Marią Nowak, z ówczesnym posłem panem Lucjanem Karasiewiczem. Te opinie podkreślały w sposób jednoznaczny, że to, co w praktyce miałoby pozwolić przyjąć opiekę prawną, moralną i materialną nad danym etnolektem w postaci uznania go za język regionalny, to takie fakty, jak posiadanie skodyfikowanej pisowni, odrębnej – choć wspomnę raz jeszcze, że grupa języków romskich takiej kodyfikacji nie posiada, a jednak wspieramy ją po to, żeby się rozwijały – i wykształcenie w ramach tego etnolektu podstawowych narzędzi dydaktycznych, swoistego elementarza. To się stało. Tu obecni są tymi, którzy doprowadzili do tego, że powstał – kolejny zresztą – zapis pozwalający na emanację śląskiej mowy również w piśmie i to w taki sposób, który – powiedziałem to może zbyt cicho – pozwala na to, żeby w każdej z odmian śląszczyzny ten zapis dawał warunki do formułowania wypowiedzi tak, jak ona ma brzmieć.

To, co też widzę jako braki w wiedzy, braki, które można uzupełnić najlepiej w ramach prac podkomisji, to pewna negacja dorobku śląszczyzny, również tego związanego

z pisownią, z literaturą. Oprócz ponad 1000 lat rozwoju tej mowy, o którym wspomniała koleżanka Danusia Pietraszewska, mamy też grubo ponad 100 lat rozwoju tej mowy w piśmie – już od końca XIX w., na różne sposoby. Pierwsza kodyfikacja pisma, alfabet tzw. stauerowski, to lata po I wojnie światowej. Do dziś są tacy, którzy posługują się tym alfabetem, tworząc poezję, tworząc prozę. Dziś nowoczesność, o której wspominali tutaj też przedstawiciele organizacji śląskich, w pewien sposób wymusiła to, że powstał zapis odpowiadający nowoczesnym wymaganiom.

Wreszcie odpowiedź na najważniejsze pytanie. Skoro jest tak dobrze, dlaczego jest tak źle? To, że w spisie narodowym powszechnym ponad 500 tys. osób wskazało, że posługuje się mową śląską, to – niestety, to jest *clou* sprawy – nie oznacza, że to jest mowa tej jakości, tej odrębności, tego waloru kulturowego i językowego, jakim była jeszcze 50 czy 100 lat temu. Mówię o tym, że nowoczesność wzbogaca tę mowę, zwłaszcza o elementy języka polskiego, polskie słownictwo z duchem postępu, z duchem pojawiania się nowych zjawisk w naszym otoczeniu społecznym. Mówię o tym, że Ślązacy twierdząc, że mówią po śląsku, mają taką świadomość, taką tożsamość, ale z własnymi dziadkami lub pradziadkami pewnie mieliby już kłopot w dogadaniu się, a za dwa pokolenia nie będzie w ogóle o czym mówić. Dlatego, w związku z tym zauważam te braki, które można uzupełnić na drodze przyjrzenia się sprawie, na drodze dyskusji wzbogaconej nie tylko o opinie, ale o poznawanie tego zjawiska, najlepiej w terenie, od środka, bo nawet tu widać głęboką niewiedzę, kiedy utożsamia się język regionalny śląski z województwem śląskim, w którym on występuje w mniej niż połowie tego województwa. Uważam, że pod względem terytorialnym, na większym obszarze możemy spotkać śląską mowę w województwie opolskim. Wiele tych znaków zapytania warto wyjaśnić.

Dlatego apeluję o odstąpienie od wniosku o odrzucenie projektu w pierwszym czytaniu i myślę, że ten apel nawiązuje wprost do postawy wielu posłów, praktycznie z wszystkich ugrupowań, którzy niespełna 2 lata temu wsparli tożsamy projekt. W tym projekcie nic się nie zmieniło od tamtego czasu, a widzę, że zmienia się – jak by nie było – polityczna postawa niektórych z jego poprzednich akcjonariuszy, osób wnioskujących. Dlatego na koniec, żeby jeszcze raz prosić o powołanie podkomisji, chciałbym też podkreślić, że gdybyśmy mieli przyjąć, czy ochrona gwar jest tym, co pozwoli śląszczyźnie przetrwać i nie zmieniać się w jej korzeniu, w jej podstawach fundamentalnych, to pewnie musielibyśmy też przyjąć, że ustawa o języku polskim będzie wystarczającym zabezpieczeniem dla mowy kaszubskiej, że opierając się na tej ustawie można zrealizować wszystkie potrzeby związane z kultywowaniem, rozwojem, a także poznawaniem mowy kaszubskiej.

Jeżeli jest inaczej, to myślę, że warto się nad tym zastanowić. Dlatego apeluję do państwa o wsparcie wniosku o powołanie podkomisji. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Miron Sycz (PO):

Dziękuję bardzo. Drodzy państwo, zamykam dyskusję. Stwierdzam zakończenie... Przepraszam. Nie zamykam dyskusji. Niczego nie stwierdzam. Pan przewodniczący Marek Ast musi odpowiedzieć. Proszę uprzejmie, panie przewodniczący.

Poseł Marek Ast (PiS):

Tak, muszę odpowiedzieć na apel pana posła Marka Plury, przedstawiciela wnioskodawców. Oczywiście, nie cofam wniosku o odrzucenie projektu w pierwszym czytaniu, ponieważ również ta dyskusja przekonała mnie o jego słuszności. Wydaje się, proszę państwa, że jedną z konkluzji naszej dzisiejszej debaty jest to, że ewentualna decyzja o zmianie ustawy będzie wyłącznie decyzją polityczną, bo państwo się zgodzili, że duże grono naukowców, w tym językoznawców, uważa tę inicjatywę za chybioną. Za chybioną, a państwo na to mówią, że właściwie to nic nie szkodzi, że tak językoznawcy, naukowcy uważają. Sejm nie musi się tym kierować. Oczywiście, jeżeli większość zdecyduje, że ignorujemy to, co w tej sprawie mówią autorytety, to zmiana zostanie dokonana i będziemy ją respektować.

Mam nadzieję, że jeżeli na dzisiejszym posiedzeniu Komisji projekt zostanie skierowany do dalszych prac legislacyjnych, to w trakcie prac podkomisji będziemy mieli możliwość wysłuchania całego spektrum poglądów na temat zmiany ustawy, czyli będziemy

mieli możliwość wysłuchania ekspertów, którzy są zdecydowanie tej zmianie przeciwni, jak również przedstawiciele środowisk śląskich, którzy nie są zwolennikami tej nowelizacji. Dziękuję.

Podtrzymuję wniosek o odrzucenie projektu w pierwszym czytaniu.

Poseł Danuta Pietraszewska (PO):

Panie przewodniczący, czy mogę?

Przewodniczący poseł Miron Sycz (PO):

Dziękuję uprzejmie.

Poseł Dorota Arciszewska-Mielewczyk (PiS):

Czy można jedno zdanie tylko? Jedno zdanie, bo zostałam wywołana, a nie miałam możliwości...

Przewodniczący poseł Miron Sycz (PO):

Pani jedno zdanie i pani Pietraszewska jedno zdanie.

Poseł Dorota Arciszewska-Mielewczyk (PiS):

Jedno zdanie. Pani pośle, chodzi mi o osoby, które ciągle nawiązują do języka kaszubskiego. Liczyłam na to, że skoro tak jasno spróbowałam państwu merytorycznie wyjaśnić różnicę, to pani poseł czy pan poseł to zapamiętają. Język kaszubski związki z polszczyzną są luźniejsze. Ma odmienną od języka polskiego historię. Regionalnym nazywamy go dlatego, że nie ma oparcia w żadnym innym języku. Ze względu na pochodzenie, zjawiska fonetyczne i gramatyczne można uznać go za osobny język. Tak uznali fachowcy z Rady Języka Polskiego. Bardzo proszę, żeby państwo o tym nie zapominali.

Poseł Marek Plura (PO):

Proszę mnie nie pouczać.

Poseł Dorota Arciszewska-Mielewczyk (PiS):

Nie zapominali, bo to naprawdę jest nie fair, a potem jeszcze pani poseł używa sformułowań, które nas bolą i są niesprawiedliwe.

Przewodniczący poseł Miron Sycz (PO):

Pani poseł, jest to bardzo złożone zdanie.

Poseł Dorota Arciszewska-Mielewczyk (PiS):

Bardzo proszę, żeby brać to pod uwagę.

Przewodniczący poseł Miron Sycz (PO):

Dziękuję bardzo. Pani poseł Pietraszewska.

Poseł Danuta Pietraszewska (PO):

Panie przewodniczący, zgłaszam wniosek przeciwny do wniosku pana przewodniczącego Asta.

Przewodniczący poseł Miron Sycz (PO):

Dziękuję bardzo. Zamykam dyskusję. Stwierdzam zakończenie pierwszego czytania projektu ustawy z druku nr 567.

Drodzy państwo, przystąpimy w tej chwili do głosowania nad wnioskami, które padły w czasie dyskusji. Wniosek najdalej idący złożył pana przewodniczący Marka Asta. Przypomnę, że jest to wniosek o odrzucenie projektu ustawy w pierwszym czytaniu. Przystępujemy do głosowania.

Kto z państwa jest za przyjęciem tego wniosku? (4) Kto jest przeciwny? (8) Kto się wstrzymał? (2)

Stwierdzam, że przy 4 głosach za, 8 przeciwnych i 2 wstrzymujących się, wniosek upadł. Zrozumiałem w tej chwili, że chyba nie ma potrzeby głosowania... Proszę.

Poseł Marek Ast (PiS):

Panie przewodniczący, w takim razie proszę potraktować ten wniosek, jako wniosek mniejszości.

Przewodniczący poseł Miron Sycz (PO):

Dziękuję bardzo. Proszę zapisać do protokołu, że zgłoszony jest wniosek mniejszości. Ta kwestia z pewnością znajdzie się w sprawozdaniu.

Poseł Dorota Arciszewska-Mielewczyk (PiS):

Czy mogę złożyć wniosek formalny?

Przewodniczący poseł Miron Sycz (PO):

Może po kolejnym wniosku Komisji?

Poseł Dorota Arciszewska-Mielewczyk (PiS):

Chciałabym teraz.

Przewodniczący poseł Miron Sycz (PO):

Proszę uprzejmie.

Poseł Dorota Arciszewska-Mielewczyk (PiS):

Mam wniosek formalny, żeby nie powoływać podkomisji póki nie będzie opinii rządu. Opinia rządu jest potrzebna. Wnioskuje, żeby nie powoływać w tej chwili podkomisji, bo nie mamy opinii rządu w tej sprawie. Trzeba odwlec powołanie podkomisji do czasu, gdy rząd dostarczy nam swoją opinię. Jak możemy bez opinii rządu w tak ważnej sprawie rozpatrywać projekt?

Przewodniczący poseł Miron Sycz (PO):

Dziękuję bardzo. W pierwszej kolejności głosujemy nad wnioskiem formalnym, następnie ewentualnie kolejny. Kto z państwa jest za tym, aby nie powoływać w tej chwili podkomisji, dopóki nie będzie – jak zrozumiałem – opinii rządu? (6) Kto jest przeciwny temu wnioskowi formalnemu, który zgłosiła pani poseł Arciszewska?

Poseł Marek Plura (PO):

Kto jest za powołaniem podkomisji?

Poseł Danuta Pietraszewska (PO):

Czyli – kto jest za powołaniem podkomisji?

Przewodniczący poseł Miron Sycz (PO):

Nie, najpierw wniosek formalny, a potem inne wnioski. Czy dobrze zrozumiałem? Proszę uprzejmie panów legislatorów.

Legislator Przemysław Sadłoń:

Przemysław Sadłoń, Biuro Legislacyjne. Wniosek pani poseł należy rozumieć w ten sposób, że decyzja o powołaniu podkomisji zostanie odłożona w czasie do momentu wpłynięcia stanowiska rządu. Teraz tę kwestię państwo muszą rozstrzygnąć, czy czekają państwo z decyzją o powołaniu podkomisji do momentu wpłynięcia stanowiska rządu.

Przewodniczący poseł Miron Sycz (PO):

Wniosek formalny pani poseł Arciszewskiej. Kto jest przeciwny temu wnioskowi? (4) Kto się wstrzymał? (4) Zrozumiałem, że wniosek formalny przeszedł. Dziękuję.

Poseł Dorota Arciszewska-Mielewczyk (PiS):

Czekamy na opinię rządu.

Przewodniczący poseł Miron Sycz (PO):

Jeszcze może powtórzmy: 6 za, 4 przeciw i 4 wstrzymujące się. Wobec tego nie głosujemy nad wnioskiem o powołanie podkomisji nadzwyczajnej, ale ten wniosek jest i rozumiem, że na kolejnym posiedzeniu Komisji jest szansa, abyśmy wrócili do tego problemu i powołali taką podkomisję. Kiedy rząd przedstawi opinie?

Dyrektor departamentu MAiC Józef Różański:

W tej chwili nie pamiętam, kiedy będzie następne posiedzenie komisji. Z tego, co pamiętam, jest chyba 12 września.

Przewodniczący poseł Miron Sycz (PO):

W połowie września.

Dyrektor departamentu MAiC Józef Różański:

Trudno mi w tym momencie...

Przewodniczący poseł Miron Sycz (PO):

Wniosek był konkretny, do chwili przedstawienia opinii przez rząd nie powołujemy podkomisji. Tak, dokładnie. W tej sytuacji, szanowni państwo, zamykam posiedzenie Komisji. Dziękuję wszystkim za uwagę, za aktywność.

Poseł Marek Plura (PO):

Panie przewodniczący, jeśli można w ramach wolnych wniosków.

Przewodniczący poseł Miron Sycz (PO):

Proszę, pan poseł Plura.

Poseł Marek Plura (PO):

Chciałbym, już nie jako przedstawiciel wnioskodawców, ale jako członek Komisji, zaprosić wszystkich państwa, jeśli mają państwo pół godzinki czasu, na kawę przy śląskim kołoczku i śląskim śpiewaniu. Za kwadrans w budynku G w sali 25. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Miron Sycz (PO):

Dziękuję. Zamykam posiedzenie Komisji.